

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

W 60-LECIE POWSTANIA „GRYFA KASZUBSKIEGO” (1)

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeźdźcą stanęli również Kaszubi. W miejscowości Czarlino w gminie Stężyca kaszubszy patrioci, związani głównie ze Stronnictwem Narodowym, powołują Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”. Zebranie organizacyjne miało miejsce w gospodarstwie Józefa Gierszewskiego.

Uczestniczyło w nim pięć osób: por. Józef Dambek - nauczyciel, działacz społeczny; Klemens Bronk - z Czarlina, miejscowy przewodniczący Stronnictwa Narodowego, Bronisław Brunka - ze Stężyckiej Huty, do wojny wójt, Józef Gierszewski i Jan Gierszewski - rolnicy z Czarlina.

Wojnę przeżył tylko jeden z założycieli „Gryfa” - Klemens Bronk.

„Gryf” przystąpił do walki z wrogiem już we wrześniu 1939 r., a ramy organizacyjne i statut otrzymał wiosną 1940 r. Właśnie minęło 60 lat od jego powstania.

„Gryf Kaszubski” rozszalał Kaszuby i był w okresie okupacji niemieckiej symbolem walczącego Pomorza. Założyciele nadają Tajnej Organizacji Wojskowej znak heraldyczny „Gryf Kaszubski”. Gryf jest z dawien dawna godłem Kaszub i całego Pomorza; symbolizuje siłę i potęgę lotu orła.

„Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem w celu wyzwolenia Ojczyzny i Kościoła świętego. Jego dowódcą był Józef Dambek.

Urodził się w 1903 r. na Pomorzu. Z zawodu nauczyciel; nadto porucznik „sieci dywersji pozafrontowej”. Ukończył przed wojną wiele zakonspirowanych kursów dla członków dywersji pozafrontowej. Był szefem dywersji w powiecie kościerskim. Organizował kadry do działalności konspiracyjnej na wypadek zajęcia Pomorza przez hitlerowskie Niemcy.

Powołanie przez J. Dambka „Gryfa Kaszubskiego” było przełomem w scalaniu rozdrobnionego i małoefektywnego ruchu oporu. Akces do „Gryfa” składały małe grupy ukrywające się w lasach i na wybudowaniach; następował jego szybki rozwój.

Dowódca zakładał, żeby „Gryf” objął całe Kaszuby, Pomorze, wszystkie warstwy społeczne oraz stał się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, a nadto uważał, że na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana, o wielkim autorytecie. Wybór mógł paść

tylko na Józefa Wryczę - bohatera narodowego na Pomorzu - księdza, w dodatku pułkownika.



Ksiądz Józef Wrycza urodził się w 1884 r. w Zblewie. Już od czasów gimnazjalnych angażował się w społeczne ruchy narodowo-niepodległościowe. W 1917 r. założył tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadaniem było propagowanie czynu narodowego zmierzającego do odbudowy państwa polskiego. Zainicjował też Straż Ludową, która potem weszła w skład Organizacji Wojskowej Pomorza. Opowiadał się za walką z bronią w rękę w celu przyłączenia Pomorza do Polski. Zainspirował w lutym 1919 r. walkę Polaków z Grenzschutzem. Został aresztowany przez władze niemieckie i skazany na karę śmierci. W wyniku działań wojennych wyszedł na wolność półrocznym pobycie w więzieniu.

Ten okres dziejów przynosi mu sławę bohatera narodowego na Pomorzu.

Wstąpił do wojsk gen. Hallera. Jako pierwszy kapelan uczestniczył w zaślubinach Polski z morzem w Pucku 10 lutego 1920 r. Po wyjściu z wojska do 1939 r. był proboszczem w Wielu. Tutaj zastał go wybuch wojny. Został aresztowany na początku września 1939 r., zbiegł zandarmom w dramatycznych okolicznościach i przez całą okupację się ukrywał.

Tymczasem por. J. Dambek rozszerzał działalność TOW „Gryf Kaszubski” i starał się nawiązać kontakt z księdzem Wryczą w celu zaproponowania mu, aby on stanął na czele „Gryfa” i w ten sposób podniósł wiarygodność i rangę organizacji w oczach Pomorzan. To trudne zadanie J. Dambek polecił bardzo zasłużonym dla „Gryfa” braciom Leonowi i Józefowi Kulasom z Lipusza. Do spotkania doszło w okolicy Bytowa na przełomie 1940 i 1941 r.

Okazało się wówczas, że ks. Wrycza prowadził już w tym czasie działalność konspiracyjną. W 1940 r. założył własną organizację „Koral”, którą dowodził posługując się pseudonimem „Rawicz”.

Wyraził zgodę na propozycję Józefa Dambka, by objąć funkcję prezesa Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Stanisław Uciński

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Od czasu, kiedy Stowarzyszenie przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” spotkało się z premierem Buzkiem, możemy sporo na ten temat przeczytać w omawianej przez nas prasie. Wszystko to za sprawą kolejnych manipulacji „Gazety Wyborczej”, o czym informuje m.in. „Głos” w swoim 18. nr.

Jak bowiem wynika z pisma rzecznika rządu K. Lufta, Premier nie obiecał interwencji w Min. Skarbu Państwa w sprawie wstrzymania kolportażu „Naszej Polski” i „Myśli Polskiej”.

W tym samym „Głosie” jest też mowa o innych manipulacjach „Gazety Wyborczej”, a mianowicie o prowokacyjnych reklamach wykorzystujących symbolikę religijną.

W tymże samym tygodniku warto też przeczytać słynny „Raport UOP”, który przed kilkunastu dniami wywołał tyle zamieszania informacjami nt. bezpieczeństwa naszego państwa w 1999 r.

W 19. nr. „Niedzieli” przede wszystkim, jak zawsze, doskonała „prasówka” prof. J. R. Nowaka, w której omawia on m.in. informacje żydowskiego polityka z Nowego Jorku N. G. Finkelsteina o zarabianiu na holokaucie i ostrzeżenie Polaków przed zakusami niektórych

kręgów odnośnie odszkodowań, jakie winni im wypłacić.

Tamże też D. Hybel przestrzega przed spełnieniem przedwyborczych obietnic L. Millera, przywódcy SLD, który już teraz obiecuje wprowadzenie aborcji „na życzenie” po dojściu do władzy.

Pozostając przy tym temacie, warto zwrócić uwagę na art. pt. „Ręka nadziei” ks. H. Sławińskiego. Pisze on o zdjęciu, które powinno zostać ogłoszone fotografią stulecia. Widać na niej fragment operacji przeprowadzonej na jeszcze nienarodzonego chłopcu z rozszczepieniem kręgosłupa.

Podczas operacji mały Samuel wyciągnął swą małą rączkę przez otwór pozostawiony przez chirurga i uściśnął mu palec. To właśnie widać na publikowanym tak zdjęciu.

W 19. nr. „Tygodnika AWS” polecam m.in. art. „Życie, o jakim marzymy, czyli... świat Spellinga”. Jest w nim mowa o twórcy takich seriali jak „Aniołki Charliego”, „Dynastia”, „Sunset Beach” i „Plaże Malibu”.

Autor pisze, że „polska młodzież chce amerykańskiego snu” i dlatego ostrzega przed bezideowością wprost bijącą z owych seriali.

oprac. K. M.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

W 60-LECIE POWSTANIA „GRYFA KASZUBSKIEGO” (2)

Zebranie organizacyjne Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” odbyło się w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie pow. Bytów, w gospodarstwie Bolesława Żmudy Trzebiatowskiego, gdzie wówczas ukrywał się ks. Wrycza. Uczestniczyli w nim ks. J. Wrycza, Józef Dambek, Leon Kulas, Klemens Bronk, Rudolf Bronk, Bronisław Brunka, Jan Gierszewski, Franciszek Borzyszkowski, Józef Kulas, Anastazy Witkowski i Juliusz Koszałka.

Na zebraniu zostały zatwierdzone statut i deklaracja ideowa „Gryfa”, którą opracował J. Dambek, a zaakceptował ks. J. Wrycza.

Zgodnie z tą deklaracją „Gryf Pomorski” miał być organizacją apolityczną, stawiającą sobie za cel nadrzędny wyzwolenie kraju. We wszystkich dokumentach programowych zaakceptowane zostały silnie pierwiastki chrześcijańskie i katolickie. W pracy konspiracyjnej miano kierować się zarządzeniami rządu emigracyjnego oraz rozkazami naczelnego wodza. W kraju natomiast „Gryf” zachował pełną autonomię.

Na zebraniu tym przemianowano „Gryfa Kaszubskiego” na „Gryf Pomorski”. Według ustaleń, „Gryfem Pomorskim” miała kierować Rada Naczelna. Prezesem jej został ks. J. Wrycza, II prezesem Józef Dambek, pseudonim Lech, Jur, Kil, Falski (w 1943 r. został prezesem Rady Naczelnej).



J. Dambkowi powierzono ponadto funkcję kierownika Wydziału Wojsko-Organizacyjnego. Łącznie obie te funkcje czynią J. Dambka dowódcą „Gryfa”. Jednym z kluczowych było stanowisko komendanta naczelnego zajmującego się zagadnieniami wojskowymi. Sprawowali je kolejno: Bolesław Formeła, Juliusz Koszałka (Jeremi), Józef Gierszewski (Ryś, Szulc, Gozdawa), Grzegorz Wojewski (Fenum).

Objęcie funkcji prezesa „Gryfa Pomorskiego” przez ks. Wryczę miało wielkie znaczenie moralne.

„Gryf Pomorski” poszerza swoje szeregi, zdobywa informatorów i współpracowników. Ludność udziela pomocy partyzantom, bo wg rozpowszechnionej opinii trzeba zwalczać okupanta za jego zbrodnie, ale także dlatego, że na czele ruchu oporu stoi ksiądz i żołnierz.

Przykład ks. Wryczy pokazywał Polakom, że nikt nie może być obojętny w walce z okupantem, skoro już księża „chwycili za broń”.

W tym okresie kierowany przez por. J. Dambka „Gryf” liczył ponad 20 tys. partyzantów skupionych w 35 oddzia-

łach, posiadał setki bunkrów. „Gryf” miał swoich ludzi we wszystkich miastach i wioskach. Grupy bojowe liczyły od 3 do 30 żołnierzy. Obok bunkrów leśnych nie jeden bunkier kryły zagrody, szczególnie samotne, na pustkach. W bunkrach działał sztab „Gryfa”. Ponadto byli szkoleni w nich dowódcy komend i grup, tu magazynowano i naprawiano broń, pracowały radiostacje, drukowano gazetki o nazwie organizacji, znaczki i cegiełki, których sprzedaż zasilala kasę „Gryfa”, produkowano fałszyfikaty dokumentów i pieczęci niemieckich.

W warunkach okupacji Pomorza walka zbrojna nie mogła być jednak formą najważniejszą, dominującą. Nasycenie całego terenu żandarmerią, SS i gestapo uniemożliwiało większą koncentrację. Dlatego szeroko rozwija się sabotaż, dywersja, wywiad i represje - od groźby poczynając, na wyrokach kończąc - w stosunku do hitlerowców wyróżniających się okrucieństwem.

Partyzanci z lasów, z bunkrów leśnych, nieuchwytni i wszechobecni, niszczyli samoloty na lotniskach, wysadzali pociągi i mosty, likwidowali esesmanów i gestapowców, wznecali pożary. Dziełami, setkami drobnych często, ale za to licznych akcji szarpali, nękali okupanta.

Ważną działalnością „Gryfa” była opieka nad ludnością cywilną. Ostrzegali przed aresztowaniami, wywozem na roboty, odbijali więźniów, wysyłali do obozów paczki, pomagali rodzinom pomordowanych. Podtrzymywali wiarę w wyzwolenie, w zwycięstwo.

S. Uciński

OŚWIADCZENIE

Mój mąż Franciszek Reiter mówił mi, że od 1939 r. był zaprzysiężonym członkiem organizacji „Gryf Pomorski”. Znał bardzo dobrze Józefa Dambka jako dowódcę tej organizacji i ściśle z nim współpracował.

Obserwował ruch statków wojennych cumujących w Gdyni, informował dowódcę o nich oraz był łącznikiem między punktami kontaktowymi. Osobiście przyczynił się do zatopienia niemieckiego statku wojennego „Princ Eugen”.

Wioząc szyfr ukryty w pasku spodni celem dostarczenia go do punktu kontaktowego, zorientował się, że jest zdradzony. Gdy wracał rowerem, został zatrzymany przez policję niemiecką i osad-

zony w areszcie. Szyfr natychmiast zjadł, chociaż to było bardzo trudne. Rewidowany i przesłuchiwany był na drugi dzień.

Niemcy byli bardzo rozeźleni, bo nie znaleźli żadnych dowodów. Mocno zbili męża, uszkadzając mu kręgosłup (pękły dwa kręgi kręgosłupa). Mąż ponad pół roku ciężko chorował, leżał w gipsie z usztywnionym kręgosłupem i potem długi czas nosił gorset. „Kłós” nie udzielił Niemcom żadnych informacji ani organizacji nie zdradził.

W latach osiemdziesiątych byłem z mężem na zjeździe przedwojennych absolwentów Politechniki Gdańskiej. Wieczorem na uroczystym spotkaniu w klubie NOT-u wskazał mi człowieka (który się uklonił) dość wysokiego, łysiego i

szczupłego i powiedział o nim: „To jest łajdak, który działał w czasie wojny na korzyść Niemców i Rosjan, zdradzając rodaków z Gryfa; nazywa się A. Arendt. Panoszy się na uroczystościach jako działacz polityczny. Jak to możliwe. Uważam, że najwyższy czas, ażeby takie osoby jak A. Arendt były przez działaczy Gryfa i rodziny osób pokrzywdzonych rozliczone i ukarane, a przede wszystkim usunięte z grona Gryfowców oraz usunięte z organizacji kombatanckiej”.

Teresa Reiter,
żona śp. Franciszka Reitera,
pseudonim „Kłós”, bliskiego
współpracownika dowódcy organi-
zacji „Gryfa Pomorskiego”

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

W 60-lecie powstania
„Gryfa Pomorskiego” (3)

W nocy z 4 na 5 marca 1944 r. w Sikorzyńcu, w rejonie Gołubia Kaszubskiego, w zasadzce zorganizowanej przez liczne oddziały gestapo po bohaterskiej walce zginął twórca „Gryfa” i jego dowódca - por. Józef Dambek.

Zabójcą por. Józefa Dambka był gestapowiec Jan Kaszubowski vel Hans Kassner, od 1943 r. już agent NKWD, które było umiejscowione w obozie w Stutthofie. Jego najbliższy współpracownik to volksdeutsch Aleksander Arendt.

Szczegóły umiejscowienia NKWD w Stutthofie można znaleźć w książce „Dzieje drugiej opozycji niepodległościowej na Pomorzu 1944-1956” autorstwa B. Rusinka i Z. Szczurka (1999). Począwszy od połowy 1944 r., Rosjanie dokonywali na Bory Tucholskie zrzutów zwiadowczych grup desantowych.

Okazuje się, że zwiadowcy nie mieli na celu walki z Niemcami. Zadaniem ich była inwigilacja „Gryfa”. Interesowali się strukturami organizacyjnymi, zbierali dane o ich przełożonych i przywódcach, sondowali ich zapatrywania polityczne.

Rosjanie wiedzieli, że na Pomorzu działała liczna i silna patriotyczna partyzantka skupiona wokół „Gryfa Pomorskiego”, w którego statucie mocno akcentowano pierwiastki chrześcijańskie i katolickie. Wiedzieli, że popierała ją miejscowa ludność, a na jej czele stał „walczący ksiądz” i że „Gryf” uznawał zwierzchnictwo wodza naczelnego w



Łondynie. Rosjanie uważali, że „Gryf Pomorski” będzie przeszkodą we wprowadzeniu komunizmu w Polsce i dlatego należy go zlikwidować.

Scenariusz rosyjskich działań jest znany: trzeba zlikwidować przywódców „Gryfa” i skompromitować ich w oczach społeczeństwa, część aresztować, innych wywieźć w głąb Rosji, resztę zastraszyć, pozostałych zmusić do współpracy na podanych warunkach; nie dopuścić, aby partyzanci „Gryfa” stali się bohaterami w walce z okupantem, dlatego trzeba postawić im fałszywy zarzut współpracy z Niemcami.

Po wkroczeniu armii czerwonej na Pomorze UB wspólnie z NKWD wymordowało dużo „Gryfowców”, w tym całe kierownictwo, a setki innych wywieziono na Sybir, skąd już nigdy nie wrócili. Nie było nawet pozorów sądów ani procesów pokazowych, tak, jak to miało nieraz miejsce w przypadku AK.

Gryfowców wyprowadzano z domów i mordowano w lasach lub skrytobójczo na przesłuchaniach w UB; ciała ich rodziny nigdy nie odnalezły. Tak zginął dokumentalista i kronikarz „Gryfa” Jan Gończ z Kościerzyny, jak również ko-

mandant naczelny pionu wojskowego (od marca 1943 r. do marca 1945 r.) inż. Grzegorz Wojewski z Wejherowa - zostali oni zamordowani w marcu 1945 r. W taki sam sposób zginęło wielu innych.

Wcześniej z rąk NKWD i gestapowca Jana Kaszubowskiego zginął legendarny twórca i dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek. Taki sam los spotkał ostatniego dowódcę „Gryfa” Augustyna Westphala z Wejherowa, który został zamordowany 27 września 1946 r. (był to wyrok z opóźnioną śmiercią - uszkodzono mu nerki podczas tortur).

Po tych wszystkich, wykonanych przez UB i NKWD zbrodniach, których współuczestnikiem był między innymi Aleksander Arendt, sfałszowano historię „Gryfa”, oczerniono dowódców, aby wymazać z pamięci Polaków bohaterską legendę „Gryfa”.

Z opracowania wydanego w 1948 r. przez UB - Informacja - możemy dowiedzieć się, że „Gryf Pomorski” to grupa „zorganizowana przez gestapo, celem wywołania patriotycznego elementu polskiego”.

Po wojnie bohaterscy partyzanci „Gryfa” oraz cała społeczność kaszubsko-pomorska zostali zhańbieni poprzez kłamliwe stwierdzenia (dokonywane przez aparat UB), że na czele „Gryfa”, w czasie okupacji stał Aleksander Arendt.

Aby zniszczyć strukturę i groźną dla sowieckiego okupanta legendę „Gryfa” posłużono się Arendtem - obywatelem niemieckim w czasie okupacji hitlerowskiej, współpracownikiem gestapo, potem NKWD i UB.

Stanisław Uciński

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Jednym z najbardziej „gorących” tematów ostatnich tygodni jest rozpad koalicji oraz tzw. „afery warszawskiej”. Obecnie możemy w prasie prawniczej spotkać sporo opracowań i źródłowych komentarzy na ten temat.

O tym kto, komu i jak „załatwiał” tanie lokale mieszkalne w centrum Warszawy, możemy przeczytać w 25. nr. „Głosu”. O „Punktach warszawskich” pisze też K. Bogomilski w 25. nr. „Naszej Polski”.

W tymże tygodniku znajdziemy też obszerny art. „Jak Unia zdradzała koalicję” z wieloma przykładami nielojalności unitów wobec AWS-u, często głoszących przeciwko własnemu rządowi.

Ważny jest też tekst pt. „Partyjne przeboje lokalowe”. Czytamy tam m.in. o lokalach zajmowanych przez posłów SLD, którzy zalegają z wieloletnimi sumami za czynsz i o „autorytetach” (np. prez. Warszawy P. Piskorski), remontujących swoje olbrzymie biura za horrendalne sumy na koszt podatnika.

W omawianym nr. „NP” warto też zwrócić uwagę na ukazujący się już od pewnego czasu cykl felietonów prof. P. Jaroszyńskiego pt. „Przeciw duchowej emigracji”.

Cytowany już wcześniej głos informuje o planach (UW?, SLD?) zorganizowania konferencji gejów i lesbijek w gmachu Sejmu RP, a także o rzymskim zlocie 200 000 pederastów itp., który został wsparty przez władze Wiecznego Miasta subwencją 150 000 dolarów. Złot ten ma się odbyć akurat w tym czasie co polska narodowa pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000.

W 26. nr. „Niedzieli” znajdziemy m.in. 2 ciekawe rozmowy: z prof. A. Riccardim nt. jego książki o „Chrześcijańskim holocauście XX w.” oraz z R. „Licą” Friedrichem, założycielem zespołu „Arka Noego”. Ta 2. rozmowa nosi znamieny tytuł „Jedynym sponsorem mojego życia jest Pan Bóg”.

Wszystkich zainteresowanych tematyką mediów odsyłam do tekstu bpa A. Lepy „Prawność polityczna czy służba prawdzie?”

Tej tematyki dotyczy również art. ks. W. Kulbarta: „Jaki model dla mediów katolickich w Polsce?”

Czytając „Niedzieli”, nie sposób opuścić „prasówki” prof. J. R. Nowaka, która jest zawsze wnikliwym spojrzeniem na otaczające nas życie w kontekście doniesień prasowych.

K.M.



Radio Głos
91,40 Mhz,
a w Chojnicach 97,10 MHz

Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (1)

4 grudnia 2001 r. przypadła 40. rocznica śmierci ks. Józefa Wryczy. Ks. Józef Wrycza ze względu na swoje dokonania jest na Pomorzu legendarną postacią, żołnierzem z okresu walki o niepodległość Polski w latach 1917-1920. Ten okres dziejów przyniósł mu sławę bohatera narodowego. W okresie okupacji hitlerowskiej był regionalnym mężem stanu Polskiego Państwa Podziemnego.

Kiedy w 1945 r. na Pomorze wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie przystąpił do drugiej opozycji skierowanej przeciwko sowieckiej okupacji (pseudonim opozycyjny „Śmiały”). Był do śmierci pod ciągłą obserwacją UB, KBW, MO.

Prezes Rady Naczelnej „Gryfa Kaszubskiego” - również twórca i dowódca - por. Józef Dambek pragnął, by „Gryf” objął całe Kaszuby, Pomorze, wszystkie warstwy społeczne i stał się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim. Uważał więc, że na jego czele powinna stać osoba wybitna, znana, o wielkim autorytecie. Wybór mógł paść tylko na Józefa Wryczę - bohatera narodowego na Pomorzu, księdza, podpułkownika WP, wybitnego działacza Stronnictwa Narodowego.

Ksiądz Józef Wrycza urodził się w 1884 r. w Zblewie. Już za czasów gimnazjalnych angażował się w społeczne ruchy narodowyzwolenicze. W 1917 r. założył tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadaniem było propagowanie czynu narodowego zmierzającego do odbudowy państwa polskiego. Opowiadał się za walką z bronią w ręku w celu przyłączenia Pomorza do Polski, inspirował w

lutym 1919 roku walkę Polaków z Grenzschutzem. Został aresztowany przez władze niemieckie i skazany na karę śmierci. W wyniku działań wojennych po pół roku wyszedł na wolność. Ten okres dziejów przyniósł mu sławę bohatera narodowego na Pomorzu.

Wstąpił do wojska gen. Hallera. Jako pierwszy kapelan uczestniczył w zaślubinach Polski z morzem w Pucku 10 lutego 1920 r., gdzie wygłosił homilię. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wyjściu z wojska do 1939 r. był proboszczem w Wielu. Tam zastał go wybuch wojny. Aresztowany na początku września 1939 r., zbiegł zandarmom w dramatycznych okolicznościach i przez całą okupację się ukrywał.

Tymczasem por. J. Dambek, rozszerzając działalność TOW „Gryf Kaszubski”, starał się nawiązać kontakt z księdzem Wryczą w celu zaproponowania mu przywództwa „Gryfa”, by w ten sposób podnieść wiarygodność i rangę tej organizacji w oczach Pomorzan.

Do spotkania doszło w okolicy Bytowa na przełomie lat 1940/1941 r. Okazało się, że ks. Wrycza prowadził już w tym czasie działalność konspiracyjną. W 1940 r. założył niewielką własną organizację „Koral”, którą dowodził pod pseudonimem „Rawicz”. Do 6 lipca 1941 r. ks. Wrycza nie był związany z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Kaszubski”. W okresie późniejszym (po przejściu do „Gryfa Pomorskiego”) dochował wierności Stronnictwu Narodowemu, nie wiążąc się z AK.

Por. Józef Dambek zrzekł się funkcji prezesa Rady Naczelnej „Gryfa” na rzecz ks. płk. Jó-

zefa Wryczy, którą on przyjął. Zebranie organizacyjne odbyło się w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie w powiecie bytowskim w gospodarstwie Boleśława Żmudy-Trzebiatowskiego, gdzie wówczas ukrywał się ks. Wrycza. Uczestniczyli w nim: ks. J. Wrycza, Józef Dambek, Leon Kulas, Klemens Bronk, Bronisław Brunka, Jan Gierszewski, Franciszek Borzyszkowski, Józef Kulas, Anastazy Witkowski, Juliusz Koszałka.

Na zebraniu zostały zatwierdzone statut i deklaracja ideowa „Gryfa”, którą opracował Józef Dambek wspólnie z bratem Pawłem Dambkiem (mgrem historii), opierając się głównie na Statucie Stronnictwa Narodowego. Ks. Józef Wrycza statut ten zaakceptował. Wg niego „Gryf Pomorski” miał być organizacją apolityczną stawiającą sobie za cel nadrzędny wyzwolenie kraju.

We wszystkich dokumentach programowych silnie zostały zaakcentowane pierwiastki chrześcijańskie i katolickie. W pracy konspiracyjnej miano kierować się zarządzeniami rządu emigracyjnego oraz rozkazami Naczelnego Wodza. „Gryf” zachował natomiast pełną autonomię w zakresie spraw wojskowych i był na Pomorzu organizacją macierzystą scalającą małe grupy partyzanckie. Statut „Gryfa” nie przewidywał włączania „Gryfa” jako całości w inne organizacje.

dr Stanisław Uciński



Zbigniew Stronski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Środa, 19 marca 1924 r.
Na sowieckim chlebie

W Mińsku Litewskim otwarto sowiecki zjazd białoruski z okazji powiększenia terytorium sowieckiej republiki białoruskiej. Obecnych było 600 delegatów. Obrady odbywały się w dawnej miejskiej synagodze przerobionej obecnie na Dom Kultury. Mowę powitalną wygłosił Kalinin. Następnie wystąpił z dłuższym przemówieniem po polsku Dąbał, jako rzekomy przedstawiciel robotników i włościan polskich. Mowa Dąbała była stekiem ordynarnych napaści na Polskę, przyczem mówca tendencyjnie i kłamliwie przedstawił stosunki społeczne w kraju. Mowę swą Dąbał zakończył wyrażeniem nadziei, że w przyszłości sowiecka Białoruś obejmie ziemie białoruskie, znajdujące się w granicach Rzeczypospolitej.

Po Dąbał zabrał głos przedstawiciel białoruskiej młodzieży komunistycznej oświadczając, że 15000 zorganizowanej w komunistycznych związkach młodzieży białoruskiej gotowe jest w każdej chwili pójść na pomoc Białorusinom mieszkającym w Polsce.

Męczeństwo kapłana

Warszawa, 23. 07. 1925 r. (tel. wł.)

Z Mińska donoszą, że 15 bm. przywieziono ze Żłobina księdza katolickiego i odprowadzono z dworca pod eskortą do lokalu G. P. U. Ubranie na kapłanie było podarte, on sam pokrwawiony i poraniony słał się ze zmęczenia i osłabienia na nogach. Mimo to popychano go bijąc kółkami i kopiąc ciężkimi butami żołnierskimi, a pewną kobietę, która chciała mu przyjść z pomocą, aresztowano z miejsca.

19 bm. Wywieziono z lokalu G.P.U. pewnego osobnika za miasto i rozstrzelano. Aby przeskodzić rozpoznanie trupa, rozstrzaskano kulą z bliskiej odległości twarz, a następnie wydłubano oczy i obcięto nos.

Krwawa ze-

msta

Warszawa, 23. 07 (tel. wł.)

Z pogranicza donoszą, że do wsi Pogodyszcze po stronie sowieckiej zjechała sekta tzw. bezbożników dla sprawiania propagandy antyreligijnej. W tym celu rozłożyła się pod cerkwią. Chłopom jednakże nie podobała się ta robota, poczęli sarkać, a kiedy agitatorzy nie przestawali bluźnić, rzucili się na nich.

Agitatorzy cofnęli się pod ochroną rewolwerów do cerkwi, tarasując drzwi za sobą. Rozjuszeni chłopci, nie mogąc się dostać do wnętrza, naznoscili chrustu suchego, obłożyli nią cerkiew i podpalili. Komuniści splonęli doszczętnie.

Z archiwum zsywyki „Słowa Pomorskiego”

Przemarsz pieszy



Książd pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (2)

Na spotkaniu tym w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie przemianowano „Gryfa Kaszubskiego” na „Gryf Pomorski”. Według ustaleń „Gryfem Pomorskim” miała kierować dalej Rada Naczelna. Jej prezesem został ks. J. Wrycza.

Objęcie funkcji prezesa przez ks. Wryczę miało wielkie znaczenie moralne. „Gryf Pomorski” poszerzał swoje szeregi, zdobywał informatorów i współpracowników. Ludność udzielała partyzantom pomocy, bo wg rozpowszechnianej opinii trzeba było zwalczać okupanta za jego zbrodnie, ale także dlatego, że na czele ruchu stał książd i żołnierz.

Przykład ks. Wryczy pokazał Polakom, że nikt nie może być obojętny w walce z okupantem, skoro już księża „chwycili za broń”. Społeczność Pomorza awansowała go do stopnia generała.

W tym okresie kierowany przez por. J. Dambka „Gryf” liczył ponad 30 tys. partyzantów skupionych w 35 oddziałach, posiadał setki bunkrów. „Gryf” miał swoich ludzi we wszystkich miastach i wio-

skach. Grupy bojowe liczyły od 3 do 30 żołnierzy. Obok bunkrów leśnych niejednym bunkier kryły zagrody, szczególnie samotne na pustkowiach. W bunkrach działał sztab „Gryfa”, ponadto byli szkoleni w nich dowódcy komend, grup. Tu magazynowano i naprawiano broń, pracowały radiostacje, drukowano gazetki o nazwie organizacji „Gryf Pomorski”, wyrabiano znaczki i cegiełki, których sprzedawano kasę „Gryfa”, produkowano też fałszyfikaty dokumentów i pieczęci niemieckich.

Wybitni partyzanci „Gryfa”, jak Jan Gończ z Kościerzyny - główny archiwista „Gryfa” i por. Augustyn Westphal z Wejherowa - zastępca dowódcy „Gryfa” - i inni wystawiali tysiące dowodów tożsamości (na inne nazwiska) polskich i niemieckich przepustek, kart urlopowych ludziom różnych narodowości przeznaczonych do likwidacji w hitlerowskich obozach zagłady, ratując w ten sposób tysiące ludzi od niechybnej śmierci.

W warunkach okupacyjnych Pomorza walka zbrojna nie mogła być jednak for-

ma najważniejszą, dominującą. Nasycenie całego terenu żandarmerią, SS i gestapo uniemożliwiała większą koncentrację sił partyzanckich. Dlatego szeroko rozwijały się sabotaż, dywersja, wywiad, represje, od gróźb poczynając, a na wyrokach kończąc, w stosunku do hitlerowców wyróżniających się okrucieństwem.

Partyzanci z lasu, z bunkrów leśnych, nieuchwytni i wszechobecni, niszczyli samoloty na lotniskach, wysadzali pociągi i mosty, likwidowali esesmanów i gestapowców, wznecali pożary. Dziesiątkami i setkami drobnych często, za to licznych akcji szarpali i nekali okupanta.

Ważną działalnością „Gryfa” była opieka nad ludnością cywilną. Ostrzegano przed aresztowaniami, wywozem na roboty, odbijano więźniów, wysyłano do obozów paczki, pomagano rodzinom pomordowanych. Propagandą podtrzymywano wiarę w wyzwolenie, w zwycięstwo.

Stanisław Uciński



TCZEW

Opór młodzieży wobec komunistycznego wychowania

18 kwietnia w TCK w Tczewie Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Gdańsku, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej, oddział w Tczewie, oraz Zespół Szkół Katolickich zorganizowali trójgłos o młodzieżowej konspiracji antykomunistycznej w latach 40. i 50. w Polsce, m. in. w Tczewie.

Referaty wygłosili pracownicy Biura Edukacji Publicznej IPN-u. Tę ważną lekcję historii rozpoczął dyrektor Zespołu Szkół Katolickich książd Krzysztof Niemczyk, przedstawiając prelegentów oraz panią Lidę Sudę, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Tczewie, a zarazem pracownika Archiwum Państwowego w Gdańsku, która włożyła duży wkład w zorganizowanie spotkania.

Widownię gościnnego TCK zappełniła młodzież tczewskich szkół ponadpodstawowych wraz z opiekunami oraz osoby zainteresowane tą problematyką.

Referat pt. „W walce o nowego człowieka. Edukacja w Polsce lat 40. i 50.” wygłosiła

p. Justyna Skowronek, wprowadzając słuchających w tematykę spotkania. Słuchacze dowiedzieli się, w jaki sposób władze komunistyczne rozpoczęły niszczenie tradycyjnych wzorców wychowania młodzieży, m. in. przez odsuwanie od pracy doświadczonych nauczycieli, rugowanie religii ze szkół w imię opanowanie rozumianej tolerancji lub swobody

wyznania. Utrudniano obchody świąt religijnych i państwowych, np. w dniu 3 maja 1946r., kiedy to władze brutalnie zaatakowały manifestujących patriotów. Wskazano w referacie, w jaki sposób starano się pozyskiwać dla „nowego” systemu młodzież i dorosłych, a zarazem nikłe tego wyniki - poza zastraszaniem nie uzyskano nic. Wypaczane były wzorce patriotyczne, powstała pustka ideowa, brak wzorców, bo tradycje oficjalnie nie mogły się rozwijać, a „nowe” nie miały perspektyw poza kształtowaniem postaw antyrodzinnych i dekadentkich.

Drugi referat, p. Piotra Szubarczyka, pt. „Stań więc śmiało. Antykomunistyczna konspiracja młodzieżowa w Polsce na przykładzie starogardzkiej grupy „Jord”-„Just”, dotyczył bezpośrednio naszego regionu. Ten żywo i emocjonalnie wygłoszony referat, został bardzo pozytywnie odebrany przez słuchających. Naukowiec z IPN-u potwierdzał w sposób umiejętny fakty i opinie badaniami źródłowymi, czym jeszcze bardziej uwiarygodnił swe wystąpienie. Umysłowił słuchaczom, że trudno tak naprawdę mówić o konspiracji młodzieżowej, gdyż młodzież po prostu nie kryła się ze swymi poglądami. Mówiła i robiła to, co myślała, a że nie było to zgodne z oficjalnymi komunistycznymi wzorcami, dlatego też była prześladowana.

Z referatu p. Sylwii Bykowskiej pt. „Odważni młodzi ludzie. Tczewskie organizacje młodzieżowe w walce z komunizmem” dowiedzieliśmy się, jakie organizacje działały na terenie miasta i okolicy na przełomie lat 40. i 50. Były to *Wolność i Niepodległość* (nie związana z popularym WiN-em), *Victoria*, *Zapora*, *Tajna Organizacja Skautingu* oraz *Victoria I*.

Zdaniem badaczy, nie jest to jeszcze wyczerpana lista, gdyż trwają badania naukowe. Słuchacze dowiedzieli się, kto działał w tych organizacjach, w jaki sposób, jakie były metody władz komunistycznych w łamaniu oporu młodzieży przeciw indoktrynacji. Duże zasługi w tej działalności ma m. in. tczewianin Witold Bielecki, autor wspomnień dotyczących tej tematyki.

Pod koniec spotkania głos zabrał starszy Pan pamiętający wydarzenia przybliżone przez historyków. Swym wystąpieniem uwiarygodnił wspomniane referaty. Z tematyką prelekcji korespondowała wystawa materiałów archiwalnych pt. „Śladami Filomatów”. Szkoda, że trochę niedoceniona przez zebranych. Znalazły się na niej zdjęcia uczestników konspiracji, reprodukcje świadczące o sposobach walki, np. list gończy za Bolesławem Bierutem, komunistycznym przywódcą PRL-u, ale również materiały operacyjne służby bezpieczeństwa, która śledziła młodzież.

To była ważna lekcja historii dla młodego pokolenia szukającego wzorców godnych naśladowania, a takimi mogą być często jeszcze anonimowi twórcy opozycji antykomunistycznej na Pomorzu. Organizatorom należą się wielkie brawa.

Gabriela i Dariusz Makaciowie

Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (3)



dr Stanisław
Uciński

W czasie badań nad historią „Gryfa Kaszubskiego” i „Gryfa Pomorskiego”, którą prowadzi od wielu lat Zespół ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski”, jego członkowie szczegółowo analizowali również okoliczności ukrywania się ks. ppłk. Józefa Wryczy, kiedy był I prezesem Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego” od 6 lipca 1941 r. do końca 1942 r.

Ks. Józef Wrycza ukrywał się w tym czasie w Czarnej Dąbrowie (parafia Ugoszcz) pod Bytowie u p. Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego. Zespół badał bohaterską przeszłość tej wspaniałej Rodziny. Informację pozyskiwano od naocznych świadków, którzy w czasie wojny kontaktowali się z ks. Józefem Wryczą w okresie Jego pobytu w Czarnej Dąbrowie, a w szczególności od najbliższej rodziny Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego - przede wszystkim od jego córki pani Apolonii Garstki i jej syna Andrzeja.

Pani Apolonia w okresie okupacji hitlerowskiej cały czas mieszkała w Czarnej Dąbrowie i była naocznym świadkiem codziennego życia ks. Józefa Wryczy, który się w jej domu ukrywał. Pani Apolonia Garstka podaje między innymi: „Ksiądz Wrycza mieszkał u nas 4 lata i 4 miesiące od grudnia 1940 r. do czasu,

kiedy na Pomorze, gdzie mieszkaliśmy, wkroczyły wojska sowieckie. Podczas Jego ukrywania się podjęte były nadzwyczajne środki ostrożności. Dodatkowym czynnikiem potwierdzającym to, może być nieopuszczanie przez ks. J. Wryczę terenu naszych zabudowań. Ksiądz Wrycza nie pomagał w pracach polowych, jak to podają niektóre osoby. Nocami tylko opuszczał miejsce swego ukrycia na krótkie spacery w obrębie zabudowań i ogrodu. W jasne noce spacery te były krótkie i bardzo ostrożne”.

W czasie ukrywania się księdza Wryczy Bolesław Żmuda-Trzebiatowski przestrzegał żelaznych zasad konspiracyjnych obowiązujących w „Gryfie Pomorskim”. Jak podawał po wojnie Marian Jankowski, bliski współpracownik twórcy i dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka: „w czasie wojny Józef Dambek nie dopuszczał do księdza Wryczy nawet najwyższych rangą przedstawicieli AK, a łączników do ks. Wryczy wyznaczał osobiście. Łącznicy ci musieli pochodzić z patriotycznych rodzin, które sam znał z okresu przedwojennego. Prawdopodobnie ta nadzwyczajna ostrożność uratowała Księdzu życie”.

Po śmierci księdza Wryczy (4 grudnia 1961 r.) zaczęły się pojawiać fałszywe publikacje osób związanych w przeszłości z UB. Podawali oni, że w czasie okupacji, gdy ks. Wrycza był już w Czarnej Dąbrowie, współpracowali z księdzem. Te osoby w czasie wojny zwalczały „Gryfa” i współpracowały z gestapo i NKWD, a po wojnie, wykorzystując autorytet ks. Wryczy, próbowały się uwiarygodnić kłamiąc, że

byli w „Gryfie” (zob. „W rodzinie”: „Mord na Gryfowcach” nr 1 (145), rok VIII, 14 stycznia 2001 r.; nr 2 (146), rok VIII, 28 stycznia 2001 r., nr 4 (147), rok VIII, 11 lutego 2001 r., nr 4 (148), rok VIII, 25 lutego 2001 r., nr 5 (148), rok VIII, 11 marca 2001 r.).

W czasie okupacji kilku gestapowców z Gdańska i Gdyni, zaopatrzonych w podobną księżkę Wryczy, tropiło Go nieustannie. Niemcy wyznaczali za Jego głowę coraz to większe nagrody; najwyższe ze znanych na Pomorzu: 40 tys., 50 tys., 200 tys., 300 tys., a w końcu 500 tys. marek. Osobom udzielającym pomocy w ukryciu Księdza grozono karą śmierci. Pojmanie ks. Wryczy i „zabicie” powstałe wokół Niego legendy okazało się czynem ponad siły wroga. Legenda ta uderzała w Niemców jak strzała, a Polaków podnosiła na duchu.

Rodzina Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego jest bardzo zasłużona dla całego Pomorza, a jej postawa w czasie okupacji hitlerowskiej przyniosła jej sławę bohaterstwa. Rodzina ta zdawała sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa, ale wiedziała, że ks. Wrycza jest symbolem walczącego Pomorza, a nadzieja na zwycięstwo pozwala żyć. Partyzanci „Gryfa” byli przekonani, że zwyciężą, ponieważ razem z nimi walczy ich Ksiądz i Żołnierz.

Założyciel i Przewodniczący Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski”

dr Stanisław Uciński



Zbigniew
Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Ks. kanonik Tarnowski zbiegł z Syberii wraz z pewnym młodzieńcem - Polakiem i jest już w drodze do Ojczyzny

Warszawa, 21. 11. 1928 r. (tel. wł.)

Ks. kanonik Tarnowski, b. sekretarz śp. ks. arcybiskupa Cieplaka, skazany został przez sąd sowiecki wraz z arcybiskupem na śmierć, a następnie „ułaskawiony” i zesłany na Sybir.

Ks. kanonik zdołał wraz z pewnym młodym arystokratą - Polakiem zbiec z zesłania i po przebyciu 700 kilometrów uciążliwej drogi dotrzeć do granicy chińskiej.

Obecnie obaj b. Zesłańcy znajdują się już w Londynie, w drodze powrotnej do Ojczyzny. Wiadomość tę całe społeczeństwo polskie przyjmuje z ogromną radością.

Centralne muzeum antyreligijne

Wilno, 20. 06. 1929 r. (KAP)

11. czerwca rb. Podczas zjazdu „bezbożników” odbyło się uroczyste otwarcie centralnego muzeum antyreligijnego w Moskwie w

obecności przedstawicieli rządu sowieckiego i delegatów Zjazdu. Muzeum to posiada 9 działów: 1) „Prawosławie w służbie kapitalizmu i samodzierżawca w Rosji”; 2) „Religie narodowości SSSR”; 3) „Cerkiew w SSSR”; 4) „Pochodzenie chrześcijaństwa”; 5) „Sekciarstwo” itd. Prócz tego została zorganizowana podstawowa biblioteka religijnej i antyreligijnej literatury, czytelnia publiczna i gabinet dla „naukowej” badawczej pracy.



Przeciw bestialstwu sowieckim

Prasa berlińska ogłasza pismo protestacyjne, podpisane przez szereg osobistości niemieckiego świata naukowego, literackiego i artystycznego, zwracające się przeciwko ostatnim masowym egzekucjom w Rosji sowieckiej. Protest wskazuje, że według urzędowych danych sowieckich, aresztowano w dn. 3 września szereg wybitnych przedstawicieli nauki w związku sowieckim, a następnie w dn. 20, 22 i 25 rozstrzelano 48 osób, a m.in. prof. Riazancewa i Karatygina bez wyroku sądowego, jedynie na rozkaz G.P.U.

Z archiwalnej zsydki „Słowa Pomorskiego” (Dziennik i Gazeta Toruńska)

Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (4)



dr Stanisław Uciński

Rodzina Żmudów-Trzebiatowskich pochodzi ze starej pomorskiej szlachty sprzed I rozbioru Polski, a ziemia bytowska należała wtedy do Polski.

W 1772 roku po I rozbiorze Polski ziemie te zostały włączone do Prus, a po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku nie weszły w skład Państwa Polskiego, pomimo że były zamieszkałe w dużym stopniu przez ludność kaszubską. Ludność tych ziem była intensywnie przez kilka pokoleń germanizowana.

Rodzina Żmudów-Trzebiatowskich, pomimo że należała do poddanych państwa niemieckiego, nigdy nie utraciła polskiej tożsamości - zachowała własną wiarę, język oraz polskie tradycje walki o niepodległość.

Sprawy ukrywania się ks. Wrycza zaczęły się komplikować, kiedy Niemcy rozpoczęli masowo powoływać do wojska rezerwistów w związku z utworzeniem II frontu na Wschodzie. Żołnierze z niemieckiego wojska, którzy przyjeżdżali na urlopy z frontu do miejsca ich

zamieszkania, byli również przeszkoleni do wykrywania miejscowych partyzantów „Gryfa”. Do Czarnej Dąbrowy również zaczęli przyjeżdżać żołnierze, którzy zamieszkiwali te okolicę. Stwarzało to dodatkowe zagrożenie dla ks. Wrycza, który ukrywał się w jednym miejscu, stąd był „łatwy do namierzenia”.

Wybitna zasłużona legendarna łączniczka ze sztabu dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka Agnieszka Bigus, córka komendanta naczelnego pionu wojskowego „Gryfa” por. Juliusza Koszałki i żona komendanta powiatu Kartuzy Brunona Bigusa tak opisuje tamte wydarzenia:

„To tutaj w Czarnej Dąbrowie doszło do przemianowania TOW „Gryf Kaszubski” na TOW „Gryf Pomorski”. Dotychczasowy prezes Rady Naczelnej i dowódca „Gryfa Kaszubskiego” por. Józef Dambek zrzekł się prezesury Rady Naczelnej na rzecz legendarnego już w okresie powojennym ks. ppłk. Józefa Wryczy. Było to 6 lipca 1941 roku, gdzie przyjęto deklarację ideową - preambułę wraz ze statutem - wszystko to razem stanowiło jedną całość.

Mój ojciec Juliusz Koszałka, ps. „Jagielło”, był sygnatariuszem tego porozumienia” (Statutu Ideowego - przypis autora). Z uwagi na to, że ks. ppłk. Józef Wrycza przebywał w jednym miejscu, a więc nie był mobilny - nie prze-

mieszczał się z miejsca na miejsce - byłby łatwym obiektem do rozszyfrowania i namierzenia go przez gestapo, gdyby ciągle do tego samego miejsca mieliby przybywać partyzanci „Gryfa” na różnego rodzaju narady dowódcze i spotkania, a także z przyczyny nasilenia się jesienią 1942 r. aresztowań członków polskich organizacji niepodległościowych przez gestapo (poprzez też ich konfidentów), zachodziła obawa, że aresztowanie ks. ppłk. Józefa Wrycza cieszącego się wielkim autorytetem na Pomorzu, będącego symbolem walczącego Pomorza, mogłoby doprowadzić do osłabienia działalności bojowej „Gryfa Pomorskiego”.

Ks. ppłk. Józef Wrycza, wzięwszy pod uwagę wszystkie te okoliczności, zaproponował dowództwu „Gryfa”, że będzie w dalszym ciągu wspierał swoją osobą i autorytetem działalność „Gryfa”, ale z uwagi na wcześniej wymienione okoliczności przekazał bezpośrednio kierowanie organizacją por. Józefowi Dambkowi, który i tak do tej pory kierował faktycznie „Gryfem”. Ks. ppłk. Józef Wrycza miał do por. Józefa Dambka wielkie zaufanie i nie było między nimi żadnych rozbieżności w żadnych sprawach.



Zbigniew Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Rosja

(Z powodu modłów całego świata, celem odwrócenia plagi bolszewizmu).

Rzym nakazał, Lud się modlił,
Wszędzie, gdzie Krzyż Święty lśni,
By bolszewizm, co świat spodił,
Niecne swe zakończył dni.
Nie rósł w moc, by się nie mnożył,
Zgubę dusz mając za tło,
Rzym nakazał, Lud się korzył...
Lecz co z Rosją biedną, co?

Biedna Rosjo, biedny Ludu,
Czy cię Niebios przeklął głos,
Że gdyś ty czekała cudu,
Zawsze słał ci pęta los?
Że w odwiecznej ciał niewoli,
Gdy strach dusił, gdy gnał, lęk,
Znałaś tylko to, co boli,
Żalność, rozpacz, męki, jęk?

Tatar gniótł cię w jarzmie srogiem,
Tyś mu słała z cór swych dar,
Warjang kształcił cię batogiem,
Toczył krew Germanin - car.
Los twój straszną pisany kartą,
W łzach skapaną dola twa,
Żywcem z ciebie pasy darto,
Bito, plwano, gorzej psa.

Dzisiaj masz nowego pana,
Dzisiaj lży najskrawsze roń,
Komunista - twór szatana,
Chwycił los twój w czarcią dłoń.
Najpodlejszy to oprawca,
I najsroższy tyran - zbój,
On nie tylko katusz sprawca,
On ci wiary wydarł źródło.

Nie rządziłaś nigdy sobą,
U swych władców jęcząc nog,

Lecz widziałas, „iż nad tobą,
Jest Pan Panów, mieszka Bóg!
Wśród męczarni, skarg, katuszy,
Gdy tarł łańcuch, świstał bat,
Miałaś tam ucieczkę duszy,
Miałaś tam promienny ślad.

Teraz nie masz nic - nie zgola,
Do cna cię bolszewik zdarł,
Okrutniejszy od Mongoła,
Stokroć gorszy niżli car.
Nie ukoisz dni pacierzem,
Nie człowiecze twoje lzy,
Twój bez wiary lud dziś zwierzem -
O, nieszczęsna Rosjo, ty.

Wł. Buchner

Z „Dziennika Pomorskiego” z r. 1930.



Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (5)



dr Stanisław Uciński

Potwierdzam, że treść cyklu artykułów pt. „Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater” zamieszczonych w dwutygodniku katolickim „W rodzinie” została uzgodniona przez Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” z naszą rodziną.

Pragnę podkreślić, że wiadomości na ten temat udzieliła zespołowi głównie moja Matka Apolonia Garstka, która była naocznym świadkiem ukrywania się w czasie okupacji hitlerowskiej księdza Józefa Wryczy u niej w gospodarstwie mego krewnego Bolesława Zmudy-Trzebiatowskiego w Czarnej Dąbrowie.

Andrzej Garstka

Jesienią 1942 roku mieszkaliśmy w Rębienicy koło Gowdolina. W związku z planowanym spotkaniem z inicjatywy ks. ppłk. Józefa Wryczy przybył do nas do Rębienicy por. Józef Dambek, ps. „Jur”.

Do Czarnej Dąbrowy, miejsca ukrywania się ks. ppłk. Józefa Wryczy, udały się na rozmowy 3 osoby z dowództwa „Gryfa”: por. Józef Dambek, mój ojciec Juliusz Koszałka i Brunon Bigus. Szli przeważnie nocą.

Brunon Bigus, komendant powiatu kartuskiego, prowadził pierwszy rozeznajac teren, a w ślad za nim podążali: mój ojciec Juliusz Koszałka, który „żył na stopie legalnej”, biegle władał językiem niemieckim - wiele lat mieszkał w Düsseldorfie i jako były uczestnik pierwszej wojny światowej w armii niemieckiej i były przedwojenny polski policjant świetnie radził sobie z wszelkimi kontrolami i w ten sposób mógł chronić por. Józefa Dambka przed niespodziewaną kontrolą niemieckich służb mundurowych - i por. Józef Dambek, który także biegle władał językiem niemieckim, ale ukrywał się od początku wojny i od początku wojny „żył na stopie nielegalnej”.

Po dotarciu do zabudowań Bolesława Zmudy-Trzebiatowskiego do Czarnej Dąbrowy i po krótkim odpoczynku rozpoczęły się roz-

mowy.

Na spotkaniu tym ks. ppłk Józef Wrycza przekazał prezesurę Rady Naczelnej i kierownictwo organizacji por. Józefowi Dambkowi. Byłam uczestniczką przygotowań do tego wymarszu na spotkanie z ks. ppłk. Józefem Wryczą i oczekiwałam z niecierpliwością na ich szczęśliwy powrót. Po powrocie ze spotkania relacjonowali mi ze szczegółami przebieg dotarcia do ks. ppłk. Józefa Wryczy i spotkania z Nim.

Przez szereg lat po wojnie, gdy żyli jeszcze mój ojciec i mój mąż, często o tym ważnym wydarzeniu z naszego życia rozmawialiśmy.

Zgodnie z uchwałą zjednoczeniową w 1941 r., gdy powstawał „Gryf Pomorski” w Czarnej Dąbrowie, prezesami Rady Naczelnej zostali: ks. ppłk Józef Wrycza - I prezes - i por. Józef Dambek - II prezes. Por. Józef Dambek nie był zastępcą ks. Wryczy, ale równorzędnym II prezesem.

Ksiądz Wrycza z uwagi na swój autorytet pozostawał honorowym prezesem, ale nie podpisywał żadnych dokumentów „Gryfa”. Należy także zauważyć, że w czasie wojny w każdej chwili jeden z prezesów mógł ponieść śmierć, co mogłoby doprowadzić przy jednym prezesie do destabilizacji organizacji i dlate-

go podwójne obsadzanie ważnych funkcji w warunkach wojennych było znaną praktyką” (relacja członków Rady Naczelnej Mariana Jankowskiego i prof. Alfonsa Pryczkowskiego).

Przekazanie jesienią 1942 roku prezesury „Gryfa” przez ks. Józefa Wryczę w ręce por. Józefa Dambka nastąpiło z powodu śmiertelnego niebezpieczeństwa grożącego ks. Wryczy. Falszerze historii „Gryfa” i AK na Pomorzu związani z UB, np. Leon Lubecki jak i pewne osoby związane później z ZK-P, zaczęli publikować nieprawdziwe wiadomości, że ks. Wrycza rozwiązał Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski” i że był rzekomo skłócony z dowódcą „Gryfa” por. Józefem Dambkiem, co jest oczywiście nieprawdą.

Celem tych niedorzecznych publikacji było wprowadzenie w błąd mieszkańców Pomorza i Kaszub i miało ich odwieść od prawdziwych sprawców rozbijania „Gryfa” - od grupy esesmana Jana Kaszubowskiego i A. Arendta, którzy byli jednocześnie na usługach NKWD i gestapo. Grupa ta na Pomorzu likwidowała Stronnictwo Narodowe i narodowo-katolicki „Gryf”.

W synagodze tej, największej na wschodzie Europy, znajdowało się 200 rodzin. Bogata biblioteka synagogi ma być publicznie spalona.

Twer (AW). Zamknięto tu jedyną synagogę. Rabina, który usiłował przeciwstawić się rewizji ksiąg religijnych aresztowano pod zarzutem uprawiania agitacji wrogiej Sowietom.

Nowy Jork (AW). Firma sowiecko-amerykańska „Amorg” sprzedała w Nowym Jorku cenne egzemplarze Talmudu, tory i innych żydowskich ksiąg religijnych, skonfiskowanych w Rosji Sowieckiej.

Z archiwum ...

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Zbigniew Strómski

26. 02. 1930 Straszliwe prześladowania religijne. Protest patriarchy Kościoła prawosławnego prawosławnego Jugosławii

Białogród, 24. 02. (Radio). Patriarcha Dymitr w imieniu kościoła prawosławnego serbskiego wystosował protest przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej do wszystkich kościołów autokefalicznych, jak również do biskupa Canterbury. Protest zaznacza, że dzieje świata nie znalazły nigdy podobnej walki przeciwko Kościołowi i wierze w Boga.

Patriarcha nawołuje cywilizowane narody do położenia kresu cierpieniom, jakie znosi naród rosyjski, przekraczającym prześladowania pierwszych chrześcijan, i wzywa wszystkie Kościoły prawosławne do zanoszenia modłów do Boga, ażeby ocalił Kościół i naród rosyjski.

Zamykanie świątyn w Rosji

Moskwa (AW). Dotychczas władze sowieckie zamknęły na terenie Rosji 900 cerkwi, 27 synagog i 148 świątyn i domów modlitwy innych wyznań. W ostatnich czasach mimo protestów całego świata chrześcijańskiego akcja

zamykania kościołów przybrała na sile. W niedziele zabroniono dzwonienia w soborze św. Włodzimierza w Kijowie i nie dopuszczono do odbycia nabożeństwa.

28. 02. 1930 Bolszewicy zabierają się już do żydów

Moskwa (AW). Została tu zamieniona na klub wielka synagoga moskiewska.

Usuwanie brył lodu trasy kolejowej

10

Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (6)



dr Stanisław
Uciński



Od redakcji

Zamieszczony w poprzednim numerze wstęp autorstwa Andrzeja Garstki do artykułu „Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (5)” dotyczył treści zawartych w poprzednich jego odcinkach. Za pomyłkę przepraszamy Czytelników i Autora.

W latach 1942 - 1943 decydowały się losy wojny z faszyzmem. Wtedy do walki przeciwko Niemcom potrzebny był każdy żołnierz. Ponieważ w obozach zagłady zorganizowano przemysłowy sposób mordowania ludzi, każdego dnia ginęły tysiące osób.

Ponadludzki wysiłek antyhitlerowskiej koalicji zachodniej skierowany był na przyspieszenie końca wojny o rok, o miesiąc, o dzień, by ratować życie tysięcy istnień ludzkich. Czy w tym czasie polski bohater narodowy i mąż stanu Polskiego Państwa Podziemnego ks. ppłk. Józef Wrycza, który całe swe życie poświęcił walce o wolną Polskę, mógłby rozwiązać wielotysięczną Tajną Organizację

Wojskową „Gryf Pomorski” i w ten sposób pomóc Niemcom hitlerowskim?

Kłamstwa tych fałszerzy są tak daleko posunięte, że straciły one już wszelką logikę. Działania tych osób, które fałszowały historię „Gryfa”, wymierzone były również bezpośrednio w ks. J. Wryczę ze Stronnictwa Narodowego, w jego legendę, która była również dla nich groźna, tak jak i dla hitlerowskich Niemiec.

Walka prowadzona z bohaterskim narodowo-katolickim „Gryfem” polegała nie tylko na fizycznej likwidacji przywódców „Gryfa” i próbie likwidacji całej organizacji w czasie wojny i po niej w okresie terroru komunistycznego, ale również na fałszowaniu historii i zacieraniu śladów i

miejsce tej walki, aby nie stały się one miejscem kultu dla przyszłych pokoleń Kąszub i Pomorza.

Jeszcze obecnie się umniejsza wkład Pomorza w walkę o wolną Polskę. Dom w Czarnej Dąbrowie pod Bytowem, w którym ukrywał się ks. J. Wrycza u Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego, został z inicjatywy A. A. i J. Sz. z ZK-P 40 lat temu rozebrany pod pozorem, że jako zabytkowy będzie postawiony w skansenie we Wdzydżach, czego do dziś nie uczyniono.

Obawiano się, że ten dom z Czarnej Dąbrowy mógłby w przyszłości stać się izbą pamięci poświęconą księdzu płk. Józefowi Wryczy ze Stronnictwa Narodowego.



Zbigniew
Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

1. 03. 1930

Wielka akcja bezbożników wobec Świąt Wielkanocnych

Komunistyczne związki zawodowe wraz z organizacją „bezbożników” opracowały plan akcji antyreligijnej podczas Świąt Wielkanocnych.

Cała akcja trwać będzie od 15 marca do 15 maja. We wszystkich klubach, szkołach i koszarach urządzone będą odczyty i przedstawienia antyreligijne. 19 kwietnia odbędzie się w Moskwie wieli karnawał antyreligijny z udziałem pochodów, wysmiewających obrzędy religijne. Specjalne odczyty antyreligijne odbędą się dla dzieci, które mają brać udział w procesjach antyreligijnych.

Główna rada „bezbożników” wydała odezwę do wszystkich krajowych organizacji, aby przeprowadziły akcję werbunkową w celu zwiększenia liczby członków co najmniej o 100 tysięcy w każdej organizacji krajowej.

„Dz. Pom.”, nr 35, 1930 r. Zamykanie kościołów w Z S R R

„Sieгодня” podaje na podstawie wiadomości z katolickich źródeł kościelnych, iż władze sowieckie zamknęły kościoły katolickie w Wjatce, w Samarze, w Kazaniu i w Niżnym Nowogrodzie. W ostat-

nim z wymienionych miast w gmachu kościoła urządzono klub wojskowy. W najbliższej przyszłości ulec mają zamknięciu kościoły w Smoleńsku i Czelabińsku.

Prześladowanie chrześcijan w Sowietach

Mgr Herbigny o heroizmie Polaków-katolików w Rosji sowieckiej. - List pasterski arcybp. Kolonii. Solidarność masońców z rządem sowieckim.

Citta del Vatican, 4. 03. (AW). Rektor papieskiego instytutu wschodniego mgr Michał d'Herbigny wygłosił interesujący odczyt o walce sowietów przeciwko religii, specjalnie kładąc nacisk na zaakcentowanie prześladowań w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Przypominając stoicyzm arcybp. Cieplaka oraz męczeńską śmierć ks. prałata Butkiewicza, mgr. Herbigny podkreślił zmianę metod sowieckich w stosunku do dygnitarzy Kościoła katolickiego, którzy nie ulegli się prześladowań, stojąc twarde przy wierze i obronie duchowej swych wiernych.

W ciągu odczytu opartego na źródłach sowieckich prelegent wspominał o prawdziwym heroizmie Polaków-katolików w Rosji sowieckiej.

Przeciwko prześladowaniom religii w Sowietach

Citta del Vaticano, 13. 03. 1930. Opublikowanie dokumentów, dotyczących prześladowań religijnych w Rosji sowiec-

kiej, a dostarczonych ostatnio Stolicy Apostolskiej, nastąpi w dniu 19 marca z okazji Mszy Świętej, którą w Bazylice św. Piotra odprawi na intencję prześladowanych papież Pius XI.

Tytuł publikacji nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie będzie on brzmiał: **Terror walki przeciwko Bogu w Rosji.**

Z archiwalnej zszywkii „Dziennika Pomorskiego”

Ludność Polska ewakuowana z obozów w Rosji



Ksiądz pułkownik Józef Wrycza - Pomorski Bohater (7)



dr Stanisław
Uciński

Zapewnienie bezpieczeństwa księdzu J. Wryczy w Czarnej Dąbrowie stało się z początkiem 1943 r. coraz bardziej dramatyczne.

Likwidacja przez oddział partyzancki, w skład którego wchodził również Paweł Hebel i Stefan Paczoska, bardzo groźnego gestapowca Kurta Hagemana prawdopodobnie uratowała życie ks. pułkownikowi Józefowi Wryczy.

Ksiądz Wrycza był w „Gryfie Pomorskim” najbardziej chronioną osobą.

Jak relacjonowali prof. A. Pryczkowski, członek Rady Naczelnej Gryfa (1942-1945), zaufana łączniczka Agnieszka Pryczkowska ze sztabu Dambka oraz Marian Jankowski, członek Rady Naczelnej, z chwilą rezygnacji ks. Wryczy z godności honorowego prezesa Gryfa

1942/1943 Dambek wydał im polecenie, aby rozpowszechniać „szeptane” wiadomości, że ks. Wrycza nie ma na Pomorzu, że prawdopodobnie zbiegł za granicę.

Marian Jankowski dodawał jeszcze do tego, że dostał polecenie od por. Dambka, „aby wśród Niemców mówić, że ks. Wrycza nie żyje”.

Ks. Wrycza przebywał w konspiracji ponad 5,5 roku na terenie włączonym do raichu, a nasyconym ludnością niemiecką. Jest to swoisty rekord nie tylko na Pomorzu, ale w całej polskiej konspiracji.

Kiedy na Pomorze w marcu 1945 r. wkroczyły okupacyjne oddziały armii czerwonej, ks. Wrycza przystąpił do II konspiracji, a więc do walki z sowietyzacją Polski przez rosyjskiego okupanta. Przyjął ps. „Śmiały” i walczył razem z bohaterskimi oddziałami „Łupaszką”.

Nie jest zatem przypadkiem, że społeczeństwo Pomorza swego Bohatera-Księdza, pułkownika Wryczę, w czasie okupacji awansowało do stopnia generała.



ks. Wrycza



Zbigniew
Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

16. 03. 1930 r. Polityka szaleńcza

„Robotnik” omawiając orgie masonsko-bolszewickie w Rosji pisze:

W myśl tajnego okólnika co dzień rozstrzeliwuje się około 40 „kułaków”. Samobójstwa „kułaków” przybrały charakter masowy, rzucając się w przereble lub wieszając się.

Łatwo pojąć, jakie ogromne wrażenie ta polityka szaleńcza wywiera na ws.

Położenie chłopów - straszne. Niektórzy pukają do granicy polskiej. Inni - idą do „kołchozów”, niszcząc przedtem konie, krowy, owce - bogactwo kraju. Publicyści socjalistyczni obliczają wyniszczenie bydła nad dolną Wołgą na 50 procent. Po nocach chłopów rzną rasowe barany, byki rozplodowe. Gdzie można konia spławić jakimś pośrednikowi, sprzedaje się go za pół darmo.

Jest to polityka szaleńcza.

16. 03. 1930 r. Rozgardiasz w cerkwi prawosławnej

Wilno (AW). Wśród członków Starej Cerkwi w Wilnie nastąpił rozłam, ponieważ Stara Cerkiew nie uznaje głowy Kościoła prawosławnego w Polsce metropolity Dyonizjusza, lecz moskiewskiego metropolitę Sergiusza. Obecnie członkowie Starej Cerkwi nie chcą uznać za swego zwierzchnika metropolitę Sergiusza, ponieważ Sergiusz oświadczył, że w Rosji Sowieckiej rząd bolszewicki nie prześladowuje religii i duchowieństwa. Jak słychać, czołowy przedstawiciel Starej Cerkwi sen. Bogdanowicz ma zamiar powrócić na łono Kościoła prawosławnego ze względu na postępowanie metropolity Sergiusza.

W pewnych kołach katolickich w Rosji, zwłaszcza w Tyflisie, daje się zauważyć prąd w kierunku oderwania od Kościoła katolickiego (?) i założenia gminy katolickiej w Rosji, niezależnej od Rzymu. (?)

Władze sowieckie odnoszą się do tego kierunku przychylnie, ponieważ spodziewają się przez zerwanie związków katolików rosyjskich z Rzymem, zadać papieżowi dotkliwy cios. W najbliższym czasie ma być zwołany w Moskwie kongres katolików-separatystów rosyjskich.

Z archiwalnej zsyłki „Dziennika Pomorskiego”

Budownictwo „na normę”. W nowym baraku zaważyły się prycze, zabijając jednego więźnia i raniąc kilku. „Pieczorlag”.



Wspomnienie o ks. kan. ppłk. Józefie Wryczy

„Z listów do redakcji”

W związku z ostatnim artykułem p. Alojzego Dambka, syna dowódcy „Gryfa” Józefa Dambka, w dwutygodniku katolickim „W rodzinie” stwierdzam również, że Leon Lubecki był ubowcem i przesłuchiwał Gryfowców. Pragnęłabym moją notatkę zamieścić w dziale „Listy do redakcji”.

Pochodzę z Wilna i już przed wojną poznałam Zygmunta Szyndzielarza. Był on już wtedy bardzo aktywnym działaczem zaangażowanym w sprawy polskie. Jestem obecnie na emeryturze. Zajmowałam się historią, związana byłam również wiele lat z konspiracją niepodległościową na Wileńszczyźnie i na Pomorzu.

Kiedy zaraz po wojnie Zygmunt Szyndzielarz przybył na Pomorze ze swym oddziałem WIN-u opartym na bazie wileńskiego AK, nawiązaliśmy ze sobą kontakt. Był kilka razy u nas w Sopocie. W naszej piwnicy przechowywał ulotki i między innymi stąd prowadził akcję propagandową przeciwko sowietyzacji kraju, ponieważ nie zgadzał się z okupacją sowiecką Polski i narzuceniem nam wrogiego komunistycznego systemu. Jego działalność była bardzo patriotyczna i dobrze służyła Polsce i jej niepodległości, dlatego był on nieustannie tropiony przez

UB i KBW.

W związku z tym, że posiadaliśmy duże gospodarstwo i cegielnię (później upaństwowioną) na Kaszubach w Mirachowie, które prowadził mój mąż, tam w naszych zabudowaniach oddział Zygmunta Szyndzielarza – bohaterskiego „Łupaszki” – nieraz kwaterował. Pamiętam dobrze, jak pod koniec maja 1946 r. Zygmunt Szyndzielarz przybył do nas do Mirachowa wraz ze swoim oddziałem w liczbie około 20 osób i ukrywał się w naszych zabudowaniach przed pościgiem KBW i UB.

Gdy już Zygmunt Szyndzielarz opuścił nasze zabudowania, a wraz z nim cały oddział, wkrótce przybyło tu UB i KBW i byliśmy przesłuchiwani przez ich oficera Leona Lubeckiego, który był również w MO.

Szczególnie interesowało go to, czy nie pojawiły się w okolicy „bandy Łupaszki”, jak je nazywał. Groził nam, że za udzielenie pomocy Łupaszce możemy być skazani na karę śmierci, gdyż oddział jego występuje przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który przecież, jak mówił, jest naszym przyjacielem.

Powoływał się, że jest Kaszubą i pochodzi też z tych stron. Ten sam osobnik był u nas w Mirachowie kilkanaście lat później; tym razem wypytywał i przesłu-



ks. Wryczy

chiwał, kto był w „Gryfie”, szukał kontaktów z Gryfowcami, ale my, znając jego działalność z lat stalinowskich, nie udzielaliśmy mu jako niewiarygodnemu żadnych informacji. Wiedzieliśmy, że on nigdy nie był w „Gryfie”, a jedynie jest jego prześladowcą.

Bronisława Wardyn



Zbigniew Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

24. 04. 1930 r.

Kawał antyreligijny

Komisarz polityczny armii sowieckiej na Ukrainie wybitny komunista Smirnow, zginął w katastrofie samochodowej pod Charkowem. Dygnitarz sowiecki wraz ze swym pomocnikiem brali udział w tzw. „karnawale antyreligijnym” w miejscowości Izium. Będąc w stanie podchmielnym pasażerowie rozkazali szoferowi jechać z nadmierną szybkością. Samochód wpadł na furmanki włościańskie i przewrócił się zabijając Smirnowa oraz szofera.

25. 04. 1930 r.

Okropne prześladowania chrześcijan w Rosji

Amerykański ksiądz Edmund A. Walsh, wiceprezes uniwersytetu w Georgetown, wrócił niedawno z podróży po Rosji so-

wieckiej i udzielił jednej z francuskich agencji prasowych rewelacyjnych informacji w sprawie prześladowania religii i kapłanów w Rosji sowieckiej.

Duchowny amerykański opowiada w pełnych grozy słowach, iż patriarcha z Ermi został żywcem spalony, przetrwawszy przed zgonem nieprawdopodobnie męczarnie. Inny znów duchowny prawosławny został wrzucony do rowu z niegaszonym wapnem i wśród strasznych cierpień poniósł tam śmierć męczeńską. Patriarcha z Jurjewa więziony był wraz z pospolicymi zbrodniarzami, najgorszymi wyrzutkami społeczeństwa. Wyszedłszy z więzienia, duchowny prawosławny wydany został w ręce katów, którzy odcięli mu nos i uszy, po czym pastwili

się nad nim bagnietami.

Patriarcha z Woroneża powieszony został na ambonie w cerkwi. W samej diecezji woroneskiej czerwoni kaci rozstrzelali stu popów prawosławnych. Jeden z kapłanów rosyjskich obdarty został przez bolszewików ze wszystkich szat; nieśczęśliwego postawiono następnie na mrozie i nagie jego ciało oblewano tak długo zimną wodą, aż zmieniło się w posąg z lodu.

Szczegóły powyższe, podane przez wiarygodnego księdza amerykańskiego, są strasznym, ścinającym krew w żyłach obrazem kampanii antyreligijnej prowadzonej przez czerwonych katów.

Z archiwalnej zsyłki „Dziennika Pomorskiego”



Wspomnienie o ks. kan. ppłk. Józefie Wryczy (2)

Spotkanie w Sztumie w 1948 roku

Trzecie moje spotkanie z ks. Wryczą nastąpiło w 1948 r. w Sztumie, gdzie przebywałem u dziadka Jakuba Reitera. Kiedy ukończyłem 7 klasę szkoły podstawowej, przyjechał po mnie ks. Wrycza, aby wypełnić ostatnią wolę mojego ojca.

Ojciec niejednokrotnie wspominał przed śmiercią, że chciałby, aby jego najstarszy syn został wykształcony na księdza. Ks. Wrycza wspominał, że ojciec przeczuwał swoją śmierć. Cały czas chodził z różańcem. Przekazywał, kto może być pomocny. Mówił: „Jeśli ojciec nie mógł, to chociaż niech syn idzie”. Ojciec nie poszedł, bo nie miał na wyprawkę.

Ksiądz powtórzył, co wiedziałem od mamy, że mój medalik i różańce są pamiątką od ojca. Ojciec prosił księdza, aby mi to powiedział. Ksiądz podkreślał, że ojciec był człowiekiem bardzo spokojnym, zrównoważonym - zanim coś powiedział, to się zastanowił, nie był wywlewny.

Wśród swoich przyjaciół (Wrycza, Koszałka, Westphal) był wesoly. Byli to jego znajomi z czasów przedwojennych. Wiedział, że może na nich polegać.

Ksiądz wspominał, że miał kiedyś okazję posłuchać, jak ojciec śpiewa i gra na skrzypcach. Józef Dambek zawsze był ubrany bez względu na okoliczności w eleganckie i czyste ubranie. Ksiądz to podkreślił, że nie było to bogate ubranie, ale czyste, co potwierdzało charakter ojca. W kurcie, w której chodził (ostatnie zdjęcie Józefa Dambka może błędnie sugerować, że był to płaszcz), miał podszewkę, w której nosił przybory krawieckie -

nożyczki, szpilki, krede. W lesie miał 2 pistolety (Waltera i jakiś jeszcze).

Zostałem więc zabrany do Seminarium Księży Werbistów w Górnej Grupie k. Świecia. Miałem wtedy 14 lat. Otrzymałem wyprawkę od Wielebnego: buty, spodnie, nowe ubranie szkolne i sutannę braciszka. Wyprawka otrzymała numer P-93. Przebywałem w seminarium rok czasu jako braciszek. Niestety, nowe władze rozparcelowały majątek klasztoru, a jego obiekty przeznaczono na szpital psychiatryczny.

Spotkanie w Sztumie w 1950 roku

Na jednym ze spotkań w Sztumie po przyjeździe z Gdańska (1949/50) widziałem się z księdzem Wryczą u dziadka. Siedzieliśmy w altanie w ogrodzie. Spytałem, jak to było z napadem na ojca przez Gierszewskiego i Kulasa, bo chodziły pogłoski, że ksiądz pułkownik wydał nakaz spalenia archiwum i wszystkich dokumentów.

- O ile mi wiadomo, a ojca widziałem kilkadziesiąt razy, to nigdy nie spotkałem go z żadną teczką, walizką czy innym pakunkiem. Nie miał nawet zapasowych skarpetek. Zapasową bieliznę przechowywał w pewnych miejscach, nie nosił bagażów. Ojciec nawet chleba z domu nie brał. Wiedział, że ty nie śpisz, ale było mu to na rękę. Chciał tego.

Wymysł Kulasów i Gierszewskiego to zdrada organizacji. O moim pobycie wiedzieli tylko ojciec, Koszałka i Bigus.

Ksiądz Wrycza mówił, że wszelkie zarządzenia organizacyjne, m.in. statut, deklaracja ideowa, słowa przysięgi, były wcześniej przygotowane i przedstawione przez Józefa Dambka



do zaaprobowania.

Ojciec, Westphal, Gończ i Koszałka byli to ludzie głębokiej wiary. Przejmowali się tym, że na czele organizacji stoi Ksiądz. Znali dobrze jego poglądy i przygotowując różne dokumenty, starali się w nich również je uwzględnić. Nieraz Ksiądz Pułkownik mówił: „zbyt katolickie”.

Alojzy Dambek



Zbigniew Stronski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Falszerstwa bolszewickie

Władze sowieckie po „wywiadach” z metropolitą prawosławnym Sergiuszem i rabinami mińskimi spreparowały obecnie fałszywy wywiad, tym razem rzekomo z przedstawicielem duchowieństwa katolickiego. Według agencji „Tass”, admini-

strator diecezji mohylewskiej ks. bp Awgło w wywiadzie prasowym miał oświadczyć, że wiadomości o prześladowaniach religijnych duchowieństwa katolickiego w Rosji są bezpodstawne.

Wywiad ten ogłoszony przez agencję „Tass” uważa się za fałszerstwo bolszewickie, opatrzone bezprawnie nazwiskiem ks. Awgły. Jak wiadomo, ks. Awgło nie jest biskupem i nie pełni obowiązków administratora apostolskiego diecezji mohylewskiej. Administratorem tym jest JE biskup Malecki, który według posiadanych informacji zesłany był swego czasu na Wyspy Solowieckie i powrócił stamtąd do Leningradu, gdzie obecnie za-

mieszkuje. Ksiądz Awgło jest zany w kołach duchowieństwa katolickiego. Odznacza się wielką gorliwością religijną i bezgranicznym oddaniem Kościołowi. Był swego czasu więziony przez bolszewików i trzymany w Smoleńsku z księdzem biskupem Michałkiewiczem.

25. 03. 1930 Walka z religią w Rosji

Prześladowanie duchowieństwa w sowietach trwa w dalszym ciągu. Dzienniki codziennie ogłaszają listę miejscowości, w których dokonano zamknięcia świątyń. Jednocześnie z zamykaniem świątyń władze administracyjne wysiedlają osoby duchowne poza granice danego okręgu. Ponieważ wysiedlani duchowni są bojkotowani przez wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa sowieckie, stan ich jest rozpaczliwy. Aby móc ukazać jakąkolwiek pracę i egzystencję, wielu duchownych prawosławnych zgłasza swoje wystąpienie ze stanu duchownego. Pismo „Bezbożnik” zaczął specjalną rubrykę pod tytułem: „Zrywają z Bogiem”, zamieszczając w tej rubryce nazwiska duchownych, którzy wyrzekli się religii. Ostatnio ogłoszono listę zawierającą 22 nazwiska byłych duchownych.

Z archiwalnej zszywkii „Dziennika Pomorskiego”



Areszt przejściowy

Wspomnienie o ks. kan. ppłk. Józefie Wryczy (3)

Spotkanie w Lnianach w 1949 roku

Było to w czasie, gdy ks. Wrycza przyjechał do ks. Juchty, proboszcza parafii Lniano, u którego mama była gospodynią. Okazało się, że właściwym celem przyjazdu była mama. Ks. Wrycza nie chciał, aby ks. Juchta o tym wiedział, i tak to zorganizował, że akurat „ktoś” przyszedł do niego załatwić „jakąś” sprawę. Wówczas ks. Wrycza mógł spokojnie z mamą rozmawiać. Byłem obecny przy tej rozmowie.

- Andzia, w ciągu 3 dni wyprowadź się od ks. Juchty!
- Dlaczego? Co się stało? - pytała mama.
- Nie pytaj się, tylko rób to, co ci mówię! Rozmawiałem z Moniką, twoją siostrą, meble możesz u niej przechować. Będziesz miała pracę w Sierakowicach i tam się przeprowadź! Tu masz kopertę z pieniędzmi. Schowaj to!

Spytalem więc:

- Dlaczego tak nagle?
- Słuchaj! Nie pytaj się! To ci nie da, a może tylko zaszkodzić.
- Zachowujcie się tak, jakbyście o niczym nie wiedzieli.
- Musi być jakiś powód - mama.
- Powód jest! Czy wiesz, co to jest bezpieka? Co to jest Urząd Bezpieczeństwa? Byłeś na procesie Zielkiego?
- To jest ich człówek - wskazał na ks. Juchtę. On od ciebie wyciąga wiadomości i zdradza. Poza tym nie jest godzien nosić sutannę. Nie chciałbym, abyś była w to wmieszana, ponieważ przyrzekłem twojemu mężowi, że będę się tobą opiekował.

Byliśmy na probostwie z polecenia dziadka

Jakuba Richtera. Dziadek nie zdawał sobie sprawy z tego, komu poleca córkę.

W Sierakowicach mama otrzymała od ks. Czapiewskiego pieniądze na wykup domu (wiem, że pochodziły od ks. Wryczy). Był to budynek weterynarii, stara poewangelicka plebania.

Mama mieszkała tam z moim młodszym bratem Józefem do 1964 r. Potem mieszkała w Orłowie. W czasie zamieszkiwania w Sierakowicach nachodził mamę pracownik UB Leon Lubecki, który też często nachodził ks. Wryczę. Ks. pułkownik nie chciał z nim rozmawiać.

Po śmierci ks. Wryczy Lubecki zaczął rozgłaszać jakieś informacje niby pochodzące z ust Księdza Pułkownika. Tym fałszerstwem narobił dużo zła, ponieważ nierzetelni historycy zaczęli przyjmować te kłamstwa jako faktycznie wypowiedziane przez prezesa Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”.

Tenże Lubecki nachodził moją mamę i zmuszał ją do podpisania różnych przygotowanych oświadczeń. Po odmowie groził, że to dla niej się źle skończy. Faktycznie, wyrzucono mamę z pracy - była księgową w weterynarii. Na dodatek musiała opuścić służbowe mieszkanie.

Za mamą wstawił się prof. Ryżow, który kazał Lubeckiemu opuścić budynek urzędowy. Ryżow był starym kawalerem. Mówiono, że miał coś wspólnego z AK. Lubecki strasznie na nim się zemścił. W 1959 roku, gdy byłem już żonaty, spotkałem Profesora, gdy grzebał w śmietniku. Chciałem mu pomóc i oferowałem 400 zł. Był zbyt honorowy, nie chciał wziąć pieniędzy. Słyszałem o nim, że popełnił samo-



ks. Wryczy

bójstwo.

Przypadkowo spotkałem też Księdza Pułkownika w Gdańsku u wujka Franciszka Reitera (na jego żonie prowadzono doświadczenia w Stutthofie). Było to tylko krótkie przywitanie bez jakiegokolwiek dłuższej rozmowy.

Alojzy Dambek



Zbigniew Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

23. 03. 1930. Bolszewicy zapowiadają demonstrację przeciw Papieżowi

Kościół katolicki w Rosji sowieckiej były 19. 03. zamknięte. Powodem tego było zarządzenie na 19 bm. Przez papieża nabożeństwa w intencji prześladowanych chrześcijan w sowietach. Kapłani katolicy w Rosji sowieckiej, nie chcąc narażać się na prześladowanie ze strony władz z powodu zarzutu odprawianie tych nabożeństw, wstrzymali się w dniu 19 marca od wszelkiej służby Bożej w kościołach.

Zapowiedziano w całej unii sowieckiej wrogie demonstracje przeciw papieżowi. Jak komunikują czynniki urzędowe, różne organizacje komunistyczne postanowiły jako odpowiedź na manifest papieża przystąpić do budowy eskadry samolo-

tów wojskowych. Fundusze na budowę tej eskadry mają być zebrane przez związek bezbożników.

Zamordowanie kapłana podczas nabożeństwa

W sowieckiej wsi Kekino, znajdującej się w pobliżu granicy estońskiej, oddział czerezwyczyjki wtargnął do cerkwi, rozpędzając modlących się. Po usunięciu z cerkwi ludności komuniści napadli na znajdującego się przy ołtarzu duchownego, którego w sposób barbarzyński zamordowali.

27. 03. 1930 Bezczelność komunistów

Komuniści dopuścili się nowych bezczelności przeciwko Kościołowi katolickiemu.

6. 04. 1930 Wrzucony do ognia

Ryski „Komunist” donosi o nieustających napadach ludności ukraińskiej na przedstawicieli władzy sowieckiej. W miejscowości Bilozerske pod Melitopolem tłum włościan pod kierownictwem sekty baptystów podpalił skolektywizowany młyn, następnie zaś wrzucił do ognia przewodniczącego sowieckiego sekretarza organizacji komunistycznej oraz kierownika „brygady robotniczej”, przeprowadzając kolektywizację. Wszyscy trzej komuniści zginęli w ogniu. Baptysty rozposzczelnili na południowej Ukrainie pogłoskę, iż wszyscy komuniści i przystępujący do komun rolnych włościanie zginęli w ogniu.

Z archiwalnej zszywkii „Dziennika Pomorskiego”

Wspomnienie o ks. kan. ppłk. Józefie Wryczy (4)

Mój ojciec Józef Dambek mówił: „Kaszubi są katolikami i będą umierać za swoją Ojczyznę chrześcijańską”. Wszelkie zasadnicze sformułowania ideowe były omawiane już wcześniej. Ksiądz Pułkownik je aprobował i nigdy nie nanosił jakichkolwiek poprawek.

Józef Dambek opracował terytorialny zasięg Pomorza. Chodziło mu o to, aby Ziemię Zachodnią należały do Pomorza sięgającego od Królewca, a skończywszy na Rugii (na tych antypodach przysięgłego Pomorza były również zainstalowane placówki Gryfa Pomorskiego). To ramowe opracowanie było przez ks. Wryczę poszerzone. Zmienił tylko kilka zwrotów.

Ks. Wrycza był po wojnie 2 razy na ścieżce śmierci (wg relacji Księdza):

1. Na probostwo w Wielu przyszedł dwóch ubeków z długą bronią. Wyprosił ks. Wryczę z plebanii. Stanęli po obu jego stronach: - Ksiądz pójdzie z nami. Pod drzewem stała łopata. Ksiądz weźmie ten szpadel.

Weszli do lasu. Ksiądz usłyszał 2 strzały. Obejrzał się. Dwaj ubecy leżeli. Strzelało 2 żołnierzy AK. Ks. Wrycza ich nie znał. Byli to „zabłąkani akowcy” - jak się wyrażał.

2. Do Wielu, po Mszy Świętej, gdy już ludzie się rozeszli, przyjechał samochód.

Jego pasażerowie zażądali, aby ks. Wrycza pojechał z nimi do Chojnic. Gospoia, która to spostrzegła, zaalarmowała całą wieś. Ludzie otoczyli samochód i bez broni wymusili, aby wypuścili księdza Wryczę.

Ks. Wrycza demonstruje siłę

Nikt z księdzem nie wygrał „na rękę”. Dziadek Jakub Reiter, choć Sybirak i jedną ręką za jednym zamachem 40-centymetrowe klocki drewna łupał na pół, też z księdzem Wryczą nie wygrał.

W moich wspomnieniach ks. Wrycza jawi się jako zrównoważony wesoły i dowcipny człowiek. Lubił dowcipy. Żartobliwie potrafił komuś przypiąć łatkę.

Nie zauważyłem, żeby ktokolwiek się tym zdenerwował.

Pytałem kiedyś ks. Wryczę o niektóre dzieje Gryfa: Dlaczego ludzie-zdraycy nie zostali usunięci? Dlaczego nie zostały wyciągnięte konsekwencje?

- Twój tatuś miał zbyt miękkie serce. Nie lubił przelewu krwi. Z tego względu, że jedno przelanie krwi prowadziło do następnych. Byli ludzie, którzy, zdaniem miejscowych, współpracowali z Niemcami przeciwko Polakom. Tymczasem taki np. Tempowski pracował dla Gryfa. Przysyłał zdjęcia gestapowców, m.in. grupowe zdjęcie, z którego wykadrowano Kaszubowskiego i Arendta.



ks. Wrycza

Oprócz ks. Wryczy znałem jeszcze innych należących do Gryfa księży: Gruczę, Peplińskiego, Szymichowskiego. Ks. Grucza dobrze znał mojego ojca, który był w Gowidlinie nauczycielem.

Alojzy Dambek



Zbigniew Stromski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Terroryzowanie inteligencji katolickiej w Sowietach

Od kilku dni GPU (czerezwyczajka) prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję terroryzowania inteligencji katolickiej w państwie sowieckim: lekarzy, uczonych, inżynierów itp. katolickiego wyznania czekiści zmuszają pod groźbą kary śmierci do składania podpisów pod deklaracjami protest przeciwko inicjatywie Ojca Świętego w obronie religii w Sowietach.

Zarząd kijowskiej synagogi zwrócił się do dyraksji urzędu pocztowo-telegraficznego w Kijowie z propozycją, iż synagoga będzie opłacać potrójne portoria pocztowe, byle tylko dostarczone jej listy, telegramy i przesyłki pocztowe. Dyrekcja urzędu odmówiła tej prośbie. Interwencja synagogi nastąpiła wskutek uchwały kijowskiego związku zawodowego pracowników poczt i telegrafów, którzy po-

stanowili nie dostarczać listów, gazet, przesyłek i telegramów organizacjom religijnym i osobom duchownym. Wysyłała pod tymi adresami korespondencja jest zwracana nadawcom ze stemplem: „Zwrot z powodu bojkotu”. Za przykładem pocztowców poszli również pracownicy elektrowni, którzy postanowili zamknąć dopływ prądu do świątyń wszystkich wyznań oraz do mieszkań duchownych.

29. 03. 1930. Prześladowanie religii

Pismo „Bezbożnik” w Rosji donosi, że centralna rada związku bezbożników sowieckich (kierowana przez Jarosławskiego, członka dyrekcji komisariatu inspekcji) zatwierdziła pięcioletni plan pracy tego związku. Plan ten przewiduje obowiązkowość antyre-

ligijnego wychowania wszystkich uczniów sowieckich oraz wcielenie do związku w okresie do 1933 roku 17 milionów członków. Rada zaznaczyła, że obecna akcja antyreligijna komisariatu oświaty jest niedostateczna i wskazała na cały szereg praktycznych sposobów wzmożenia tej akcji. Poza tym naczelne władze związku postanowiły zmobilizować bezbożników do stałej pracy na wsi, przenieść pewną liczbę agitatorów z kręgów dziecięcej tysięcy żołnierzy czerwonej armii.

„Bezbożnik Ilustrowany” kończy swój artykuł poświęcony ruchowi protestacyjnemu następującymi słowami: „Dążymy w dalszym ciągu do pogłębienia i rozszerzenia naszej walki z religią”.

Z archiwalnej zszywkii „Dziennika Pomorskiego”



Osiemdziesiąta trzecia rocznica odzyskania przez Polskę Pomorza



dr Stanisław
Uciński

W styczniu 2003 r. przypada 83 rocznica odzyskania przez Polskę Pomorza. Legenda tamtych dni jest ciągle żywa w społeczeństwie polskim. W styczniu 1920 r. Wojska Polskie wyzwały Pomorze, które najdłużej było pod okupacją pruską. Polska utraciła Pomorze już podczas pierwszego rozbioru w 1772 r. a odzyskała dopiero po konferencji wersalskiej w 1920 r., prawie po 148 latach niewoli. Pięć pokoleń Pomorzan urodziło się w niewoli pruskiej. W katolickich pomorskich rodzinach z pokolenia na pokolenie przechowywana była myśl, że Polska, która kiedyś była wielka, odzyska niepodległość i będzie znowu wolna.

Społeczeństwo Pomorza nie oczekiwalo biernie, ale organizowało się tworząc różnego rodzaju organizacje paramilitarne.

Kiedy Błkitna Armia gen. Hallera wyzwalała Pomorze w styczniu 1920 r., było to przyjmowane w sposób niezwykle. Społeczeństwo polskie z chorągwiami i biciem w dzwony na czele z księżmi witało ją w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Stawało jej bramy tryumfalne. Na całym Pomorzu sadzono „drzewka wolności”.

Szczególnie patriotyczny i podniosły charakter miało wkroczenie pułku wielkopolskiego do Chojnic, które były miastem granicznym największym w tej części Pomorza. Miało to miejsce w mroźny poranek 31 stycznia 1920 r.

Delegacje społeczeństwa Chojnic oraz młodzież wyszła na spotkanie wkraczającego wojska na rogatki miasta. Chojnice zostały udekorowane polskimi flagami, a w kościołach biły dzwony. Ludność wyszła podczas przemarszu wojska na ulice, a część wiwatowała w otwartych oknach, radości nie było końca. Wydawało się im, że jakoby na ich oczach zostały wysłuchane prośby ludu pomorskiego zanoszone do Boga w pieśniach

przez prawie 150 lat niewoli „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”.

Centralne uroczystości powitania odbyły się na chojnickim Rynku - mieszkańcy, działacze niepodległościowi, księża, dwa chóry śpiewały polskie pieśni patriotyczne. Wzruszające przemówienie wygłosiła znana działaczka niepodległościowa chojniczanka Bronisława Stammowa. Pod koniec swego przemówienia, wyrażając symbolicznie uczucia mieszkańców, zrzuciła z rąk przed Polskim Wojskiem „kajdany niewoli” - za czyn ten hitlerowcy rozstrzelali ją w 1939 r.

Bardzo uroczysty charakter miało też powitanie wkraczających w styczniu 1920 r. do Drzycim oddziałów armii gen. Hallera. Organizatorem tych uroczystości był tu działacz społeczny, delegat do Sejmu Dzielnicowego z zaboru pruskiego w Poznaniu Józef Dambek, ojciec Józefa Dambka późniejszego pomorskiego bohatera - twórcy i dowódcy TOW „Gryf Pomorski”. Z tej okazji zorganizowano uroczyste powitanie Wojska Polskiego i akademii - w części artystycznej recytowano wiersze pa-

triotyczne, które deklamował wówczas 16-letni Józef Dambek.

Swego rodzaju kultowe powitanie Wojska Polskiego na Pomorzu miało miejsce w Chełmży, a to z uwagi na postać bohatera narodowego ks. Józefa Wryczy.

W styczniu 1914 r. społeczeństwo Chełmży pod kierownictwem J. Wryczy, miejscowego księdza, zorganizowało powstanie skierowane przeciwko niemieckiej straży granicznej. Doszło do walk o miasto. Regularne wojska niemieckie opanowały Chełmżę. Ksiądz Wrycza jako organizator powstania został postawiony przed sąd doraźny i skazano go na karę śmierci. W wyniku klęski Niemiec odzyskał wolność. Ks. Wrycza przedarł się przez linię demarkacyjną na teren Powstania Wielkopolskiego do Inowrocławia. Tam zgłosił się do nowo organizowanego Pułku Strzelców, późniejszego 63 Pułku Piechoty (toruńskiego). Został kapitanem - jednym z pierwszych duchownych rzymskokatolickich w wojsku wielkopolskim.

15 stycznia 1920 r. pułk opuszcza Inowrocław, a trzy dni później wkracza do Chełmży. Na czele tego batalionu na siwym koniu jechał kapitan

Wojska Polskiego ks. J. Wrycza, witany przez całe miasto jako bohater, a społeczeństwo wiwatowało ze łzami radości w oczach.

Pomorze, które odzyskało niepodległość w styczniu 1920 r., już w sierpniu 1920 r. wzięło masowy udział w walce z nawałą bolszewicką. Na parę dni przed Bitwą Warszawską, kiedy ukazały się na Pomorzu plakaty: „Do Broni! Ojczyzna Was wzywa”, z Kościerzyny co 4 godziny odchodziły pociągi z ochotnikami „na front” warszawski.

Ochotnicy zgłaszali się samorzutnie, bez kart powołania, zaopatrzeni nieraz tylko w broń myśliwską. Agitatorem tych ochotników i uczestnikiem Bitwy Warszawskiej był Jan Gończ z Kościerzyny - hallerczyk, bohater kaszubski w 1939 r., twórca w pow. kościerskim „Gryfa Kaszubskiego” i jego dokumentalista oraz kronikarz zamordowany skrytobójczo przez UB w marcu 1945 r.

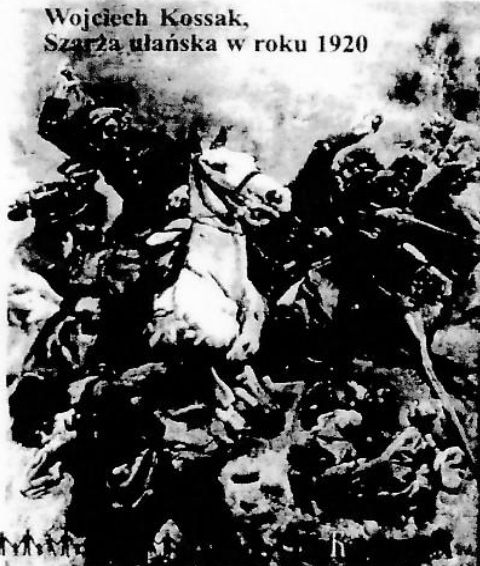
Tamte pamiętne lata, należące do najważniejszych w historii Pomorza, stały się również natchnieniem dla artystów.

Wybitny artysta rzeźbiarz z Gdyni Konstanty Wasilewski, którego rzeźby „opowiadają” tysiącletnią historię Polski, posiadający gruntowną wiedzę z zakresu historii i dziejów oręża polskiego, przedstawia na jednej ze swych pięknych płaskorzeźb tryumfalny wjazd gen. Hallera na koniu na Rynek w Tczewie, który wdzięczne społeczeństwo dla upamiętnienia tamtego czasu nazwało placem Hallera.

Inna rzeźba tego wybitnego artysty, dotycząca tego samego okresu - walk o niepodległość Polski - ukazuje moment przełomowy w zwycięskiej Bitwie Warszawskiej: atak dywizji legionowych znad Wieprza na tyły bolszewików, które poprowadził sam wódz naczelny Józef Piłsudski.

Ten sam artysta, Konstanty Wasilewski, jest również autorem projektów monumentalnych pomników Bohaterów „Gryfa” na Pomorzu.

Wojciech Kossak,
Szarża ułańska w roku 1920





KAPELAN PO

W lutym minęła 120. rocznica urodzin ks. ppłk. Józefa Wryczy (*1884 †1961) – wybitnego kapłana i działacza narodowego, członka władz naczelnych Stronnictwa Narodowego, uczestnika wojny z bolszewikami. W roku 1919 Niemcy wydali na niego wyrok śmierci za „zdradę stanu”. W latach okupacji 1939-45 był poszukiwany bezskutecznie przez oddelegowanego w tym celu pracownika gestapo. Po wojnie inwigilowany do końca życia przez komunistyczną bezpiekę, dla której był „największym reakcjonistą w regionie”. Do dziś jest żywą legendą na Kaszubach i na Kociewiu.

Aleksandra Wrycza-Zdrojewska, stryjeczna wnuczka księdza Józefa, tak wspomina jego ostatnie lata: „Pamiętam z mojego dzieciństwa, jak w nocy wychodził do kościoła i tam leżąc krzyżem modlił się. Na nasze pytania o intencje tych modlitw odpowiadał, że modli się za tych wszystkich, którzy cierpieli i zginęli z rąk Niemców, ukrywając go i pomagając mu w czasie wojny. Pamiętam też jego pogrzeb, a właściwie wielką manifestację tysięcy ludzi przybyłych na smutną dla nas uroczystość. Kondukt pogrzebowy ciągnął się prawie przez całą Tucholę. Gdy my dochodziliśmy do cmentarza, to na tucholskim rynku, gdzie mieścił się dom, w którym zmarły mieszkał, stali jeszcze ludzie. Pamiętam również zmartwienie rodziny, gdy nie mieliśmy w czym księdza pochować, gdyż nie posiadał innych rzeczy osobistych, jak dwie stare, zniszczone i pocerowane sutanny. [...] Jako dziecko nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak skromnym

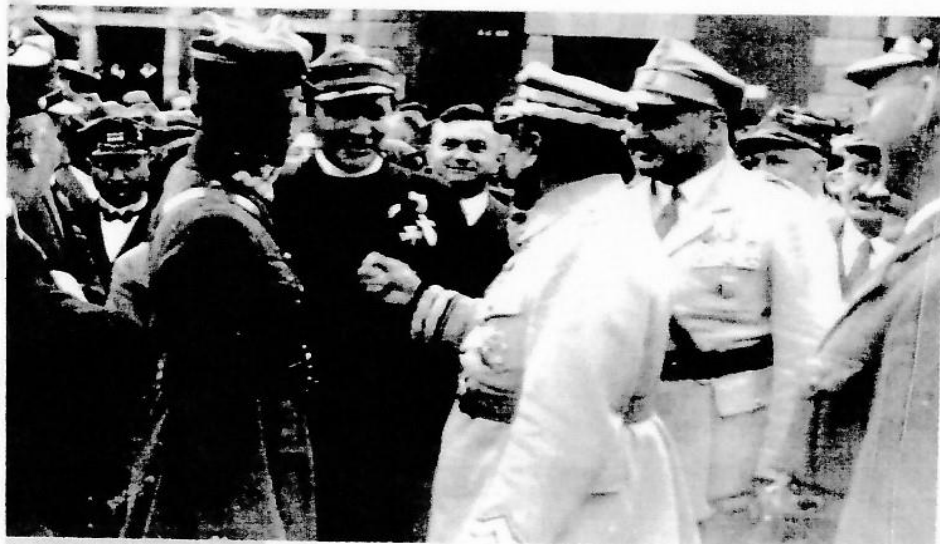
a zarazem wielkim był człowiekiem. Mawiał często, że w życiu nie zaznał tylko dwu rzeczy: strachu i pieniędzy... [...] Pamiętam Stryja jako zawsze uśmiechniętego starszego kapłana, który nas dzieciaki bardzo kochał, zawsze rozpieszczał, częstował słodyczami, zapraszał na spacer. Rzadko jednak opowiadał o tym co było, gdyż nie chciał swymi wspomnieniami narażać kogokolwiek na represje. Mówił o sobie, że jest <persona non grata> [dla władz komunistycznych – P.Sz.]. Wiele mówiło się w rodzinie o jego pamiętnikach; że je pisał i przechowywał. Po jego śmierci najbliższej rodzinie pozwolono na półgodzinne wejście do zapieczętowanego pokoju (weszli tam mój ojciec i dziadek) i zabranie kilku rodzinnych pamiątek. W tak krótkim czasie nie zdołali odnaleźć pamiętników. A może nie chcąc narażać innych, zniszczył je przed śmiercią? W testamencie napisał: <Pozostałe po mnie ruchomości mają być sprzedane, ewentualną, pozo-

stałą gotówkę proszę podzielić: jedną czwartą część na Msze św. za duszę moją i wszystkich krewnych, powinowatych i zgorżonych moim postępowaniem. Resztę mojego majątku proszę przekazać na rzecz biednych Parafii Tucholskiej>. Do dziś na grobie Stryja zawsze leżą świeże kwiaty”.

Urodził się 4 lutego 1884 roku w Zblewie (powiat Starogard) w rodzinie Franciszki z Trochów i Franciszka Wrycza-Rekowskich. Ojciec był piekarzem, ale rodzina miała długą i piękną tradycję patriotyczną. Wrycza-Rekowscy to herbowa szlachta kaszubska, rodem z Rekowa w powiecie Bytów. Miejsцова tradycja głosi, że Rekowscy walczyli pod Cecorą i pod Chocimiem, brali też udział w odsieczy wiedeńskiej, w której uczestniczyło też wielu innych Kaszubów, stąd pewnie jednym z najbardziej znanych dzieł literatury kaszubskiej jest poemat Hieronima Jarosza Derdowskiego „Kaszebe pod Widem”, który się ukazał rok przed narodzinami ks. Wryczy. Za tę książkę, a pewnie jeszcze bardziej za słynny „Skład Apostolski” Polaka i Kaszuby („Skład nasz Apostolski: nie ma Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polski”), wystawi książd pomnik Derdowskiemu. A o Wiedniu też nie zapomni. W roku 1933 pojedzie tam z delegacją Pomorzan na uroczystości 250-lecia polskiej odsieczy. Podobno władze austriackie przywitały księdza ze wszystkimi honorami należnymi przedstawicielowi państwa, ponieważ oficjalna delegacja RP, z generałem Bolesławem Wieniawą-Długoszewskim, nie dopełniła formalności protokolarnych (oficjalnego zgłoszenia).

Filomata

W Zblewie spędził dzieciństwo i młodość. Po ukończeniu szkoły ludowej udał się do znanego gimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie (zamkniętego w czasach hitlerowskich i komunistycznych, a wskrze-



s. ppłk. Józef Wryczy i gen. Józef Haller

"W Rocklinie" nr 16 (230) Rok XI 3.10.2004

SKIEGO POMORZA (1)

szonemu przed paroma laty staraniem Biskupa Pelplińskiego). Potem było gimnazjum humanistyczne w Chełmnie, gdzie należał do tajnego Koła Filomatów. Ruch filomacki, polegający przede wszystkim na samokształceniu w zakresie historii i literatury polskiej (które szczególnie Józefa interesowały) oraz formowaniu przyszłej inteligencji polskiej, był wówczas na Pomorzu niemal powszechny i obejmował większość gimnazjów, w których uczęszczała młodzież polska. Zorganizowano sieć emisariuszy międzyszkolnych, którzy przekazywali wzajemnie informacje i inspirowali powstawanie nowych kół. W tej sytuacji trudno było utrzymać wszystko w tajemnicy. Policja niemiecka rozpoczęła śledztwo, w wyniku którego w roku 1901 postawiono przed sądem w Toruniu około 60 gimnazjalistów i byłych gimnazjalistów polskich z Pomorza. Kary od tygodnia do 3 miesięcy aresztu, relegowanie ze szkoły i wpisanie na czarną listę skomplikowały życie wielu młodym Polakom. Proces toruński przyczynił się jednak do umocnienia nastrojów patriotycznych na Pomorzu, a ruch filomacki bynajmniej nie wygasł. Józef Wrycza, już po procesie toruńskim, działał w kole filomackim w Chełmnie, gdzie objęty był śledztwem. Z tego czasu zachowała się relacja wielce wymowna, jak to w gabinecie dyrektora gimnazjum znaleźli się wszyscy podejrzani. Przyjechał prokurator, który zaczął straszyć młodzież karami. Jeden z "winnych" kiął się uśmiechać, na co prokurator zareagował pytaniem: "Czy pan wie, kto ja jestem? Jestem pierwszym prokuratorem Sądu Okręgowego w Toruniu". Odpowiedź była natychmiastowa: "A ja jestem Wryczą"... W tej sytuacji Józef musiał zmienić gimnazjum i dokonać edukacji w Wejherowie.

Ksiądz Józef

Po maturze studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie stał się czołową postacią w kleryckim ruchu samokształceniowym, inspirowanym filomackimi formami działalności. Poznał historię i literaturę polską, zachwycił się też młoda literaturą kaszubską. Był to bowiem okres wielkiego kulturalnego i społecznego odrodzenia Kaszubów – w opozycji do niemieczyny. Poznał przyszłych poetów Jana Karnowskiego i Leona Heyke, który już jako ksiądz zostanie zamordowany przez Niemców jesienią 1939 r. w Lesie Szpegawskim koło Starogardu.

Święcenia kapłańskie uzyskał 23 lutego 1908 r., po czym odbywał wikariuszowską



ks. ppłk. Józef Wrycza i gen. Józef Haller

posługę w licznych parafiach pomorskich: Borzyszkowy, Gruczo, Jastrzębie, Lisewo, Śliwice.

Praca u podstaw

Zawsze pamiętał o swych filomackich ideałach. Był nie tylko duszpasterzem, lecz także animatorem pożytecznych dla parafian działań kulturalnych i gospodarczych. Zakładał czytelnie ludowe, był współzałożycielem Banku Ludowego w Borzyszkowach. Tu trzeba przypomnieć, że na Pomorzu animatorami tych banków, będących nie tylko przedsięwzięciami gospodarczymi, ale też wspierających polskość, byli bardzo często kapłani. Sługa Boży ksiądz proboszcz z Sierakowie Bernard Łosiński (*1865 †1940), zamęczony później przez Niemców w Sachsenhausen, założył trzy takie banki – pierwszy w Sierakowicach już w roku 1899.

Ks. Wrycza interesował się szczególnie przeszłością Pomorza. Pisał z bólem w sercu o procesie wynaradawiania i znieważania. Uważał, że najbardziej przyczynia się do tego służba w pruskim wojsku. A przecież „widać z przydomków szlachty pomorskiej, że należy ona do rodziny słowiańskiej i polskiej”. Cieszyło go odrodzenie narodu we Kaszubach, odrodzenie świadomości, że są częścią Słowiańszczyzny i Polski, że „nie ma Kaszub bez Polonii”. Należał do Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego, współpracował z czasopismem „Gryf”, był współzałożycielem spółki wydawniczej o tej samej nazwie, uczestniczył w zjeździe założycielskim Towarzystwa Młodokaszubów,

współpracował z animatorem ruchu kaszubskiego – wybitnym kaszubskim pisarzem Aleksandrem Majkowskim.

Wojna

W pierwszym roku wielkiej wojny (1914) trafił do niemieckiego wojska jako sanitariusz. Po zdemobilizowaniu pracował jako wikary w parafiach nadmorskich: Jastarni i Żarnowcu. Ani myślał przestrzegać niemieckich zakazów działalności polskich organizacji. Bardzo szybko przekonał się, że ta wojna, choć okrutna, totalna, może przynieść oczekiwany od pokoleń cud odrodzenia Państwa Polskiego. Korzystał ze swego autorytetu i zniewalającego wpływu na ludzi, by jak najlepiej służyć Panu Bogu i Sprawie. Kiedy na przełomie 1916/17 roku rząd niemiecki rozpiął pożyczkę na cele wojenne, ks. Wrycza z ambony kościoła w Jastarni tak do niej „zachęcał” Kaszubów: „Rząd rozpiął pożyczkę wojenną. Jak jej nie podpiszecie, to kajzer Wilhelm będzie musiał prędko zakończyć wojnę”. No i Kaszubi w Jastarni pożyczki nie podpisywali...

Kiedy w roku 1917 został wikarym w Chełmży, uznał, że nie ma już na co czekać. W grudniu założył Tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, które miało przygotować młodzież polską do czynu zbrojnego w momencie, gdy będą się decydowały losy powojennego Pomorza.

Piotr Szubarczyk
Pracownik działu edukacyjnego
Instytutu Pamięi Narodowej
Oddział w Gdańsku



KAPELAN PO

Będzie Polska!

W listopadzie 1918 r. został radnym Powiatowej Rady Ludowej w Toruniu oraz delegatem na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Był już wówczas znanym działaczem narodowym, ludzie mu ufali i widzieli w nim swojego przedstawiciela w drodze do odrodzonej Polski. Jednak sytuacja Pomorza daleka była od rozstrzygnięcia. Trwała konferencja wersalska, na której opcja niemiecka, mimo dopiero co zakończonej wojny, była bardzo silna. Polacy na Pomorzu oczekiwali na wielkie zmiany, pełni na przemian radosnego podniecenia i niepokoju. Pierwszy polski burmistrz Starogardu tak pisał o tym okresie: „Nadszedł czas, w którym niektórzy urzędnicy niemieccy, przeczuwając, że Starogard dostanie się Polsce, poczęli się sami wyprowadzać, zabierając jednak ze sobą wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość – bez względu na to, czy była to własność prywatna, czy publiczna. Aby więc zapobiec niszczeniu lasów i grabieży po wsiach, Powiatowa Rada Ludowa powysyłała do każdego leśnictwa i wójtostwa własnych strażników leśnych i policyjnych. Pociągnęło to za sobą znaczne koszty [...]”.

Księża z całego powiatu złożyli pokaźną sumę w kasie Komisariatu w Gdańsku, skąd i Starogard pobierał zasiłki na tymczasową administrację. Powiatowa Rada Ludowa, chcąc powiększyć swe szczupłe fundusze dyspozycyjne, uchwaliła podatek honorowy, który zbierały panie i mężowie zaufania. Zebrań pieniędzy wpływał do kasy Powiatowej Rady Ludowej w Starogardzie [...]. Niemcy pomorscy, dowiedziawszy się, że kongres pokojowy przyznał Polsce Pomorze, zakłinali rząd berliński, aby traktatu tego nie podpisywał. Dążono zbrojnie do utworzenia samodzielnego księstwa prusko-pomorskiego. Wszystko było już przygotowane! Po różnych kryjówkach w Starogardzie znajdowały się karabiny, granaty ręczne i wszelka amunicja. Dla większej pewności powodzenia sporządzono proskrypcję wszystkich działaczy polskich, których miano na dane hasło wychwytać i wywieźć w głąb Niemiec. W tym celu w Gdańsku stał pod parą w zupełnym pogotowiu pociąg, a dowieźć tego wszystkiego miał incognito rezydent na pewnym folwarku w powiecie starogardzkim. Ale i Kociwicy przygotowali się na wszystko, zaciskając w dłoniach sękatę dąbaczki! Polacy i Niemcy żyli obok

siebie w gorączkowym oczekiwaniu każdej chwili [...]. Tymczasem 11 listopada 1919 roku Berlin podpisał traktat wersalski, oddając Polsce między innymi obecne Pomorze, a więc i Kociwie! Polska ludność Starogardu odetchnęła spokojnie. Załoga niemiecka opuściła Starogard a na jej miejsce Powiatowa Rada Ludowa ustanowiła Straż Obywatelską, której obowiązkiem było strzec gmachów i urządzeń państwowych, jak również utrzymać spokój i porządek w mieście aż do wkroczenia wojsk polskich”.

„Zdrada stanu”

Niemcy w Chełmży mieli oko na ks. Wryczę. Nie podobało im się jego posłowanie do Powiatowej Rady Ludowej w Toruniu ani to, że jest aktywnym członkiem Straży Ludowej, a przede wszystkim nie podobało im się Tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadań nikt nie krył: patriotyczne przypodobanie do służby w Wojsku Polskim. 28 stycznia 1919 r. miasto zostało ostrzelane i opanowane przez kilkusetosobowy oddział Grenzschutz. Na ulicach zginęło siedmiu Polaków. Ksiądz Wrycza został aresztowany i postawiony przed sądem doraźnym. Oskarżono go o organizację „powstania”. Zapadł drakoński wyrok śmierci za „zdradę stanu”!

Na szczęście wydarzenia rozwijały się tak szybko, że Niemcy nie mieli już odwagi tego wyroku wykonać. Bali się też reakcji Polaków, którzy tu zdecydowanie przeważali. Uwięzili księdza na pół roku w cytadeli grudziądzkiej, skąd uwolniła go wieść o tym, że i Chełmża i Grudziądz to już Polska!

Zaślubiny z morzem

Każdy dzień był teraz tak gorący i pełen nowych wieści, że nie było czasu ani na rozpamiętywanie dramatycznego wyroku, ani na powrót do swoich w Chełmży. Ksiądz Wrycza wyruszył na tereny objęte Powstaniem Wielkopolskim, do Inowrocławia. W nowo utworzonym Pułku Strzelców (później 63 Toruński Pułk Piechoty) był najpierw sanitariuszem, później kapelanem. 21 stycznia jeden z batalionów obejmował w imieniu Rzeczypospolitej miasto Chełmżę. To była wielka satysfakcja dla księdza kapelana, gdy na siwym koniu wjeżdżał do miasta, w którym ze wzruszeniem witali go byli parafianie.

A potem była chwila wielka, historyczna, nie mniej wzruszająca. Jako pierwszy pomorski kapelan wojskowy 10 lutego 1920 r. brał w Pucku udział w uroczystości Zaślubin Polski z Morzem. Po dziesięcym Mszy św. wygłosił do zgromadzonych przemówienie, którego treść się zachowała. Powiedział m.in.: „O Boże Wszechmogący, wielkie i przedziwne są dzieła Twoje! Tobie Boże zawdzięczamy, że Polska powstała wolna i niepodległa. Tobie, że rośnie znowu w państwo wielkie, potężne, że ład i porządek wewnętrzny się wzmacnia. Tobie, o Boże, dzięki, że jeden z najdalszych szczepów polskich, ten lud kaszubski, nadmorski, wraca na łono ukochanej Macierzy. Więc tedy wołam: Benedicite, omnia opera Domini Domini – błogosławcie Panu wszystkie dzieła Jego! [...] A błogosławiać Panu za jego dobroć względem nas, prosicie i dziś i po wszystkie dni życia waszego, aby tym zuchom naszym, idącym na szlaki morskie, Matka Niebieska, Królowa Korony Polskiej, Gwiazda Morza Patronką była we wszystkich niebezpieczeństwach!”

Dla generała Józefa Hallera, który przewodniczył uroczystości, ksiądz Wrycza będzie od tej chwili kimś bliskim i godnym zaufania. Na wielu zdjęciach z okresu między-



Starogard - styczeń 1920

„W Rodzinie” nr 17(231) Rok XI 17.10.2004r

SKIEGO POMORZA (2)

wojennego widzimy obok siebie wybitnego męża stanu i wybitnego kapłana. Poza przyjaźnią łączyło ich i to, że obaj byli oficerami Wojska Polskiego.

Ksiądz Pułkownik

Był kapłanem garnizonu toruńskiego i pełnił posługę kapłańską w szpitalu polowym, dokąd trafiali ranni żołnierze z frontu bolszewickiego. Niepodległość ledwie odzyskana była śmiertelnie zagrożona przez bolszewicką nawałę, która wbrew szumnym deklaracjom o unieważnieniu rozbiorów Rzeczypospolitej, parła do światowej rewolty „przez trupa Polski”. Ksiądz Wrycza wyruszył na front bolszewicki. Brał udział w decydującej o losach wojny bitwie warszawskiej, jako kapłan, a w razie potrzeby sanitariusz, 63 pp. Plk Krzysztof Komorowski cytuje opinię mjr. Napoleona Kaczorowskiego do wniosku o Krzyż Walecznych dla ks. Wryczy: „Brał czynny udział we wszystkich walkach, nieraz na pierwszej linii, zachęcając żołnierzy do ostatniego wytrwania, dając także ciężko rannym pierwszą pomoc w nieobecności lekarza”.

Został kapłanem garnizonu wojskowego we Włodzimierzu Wołyńskim, a po awansie na podpułkownika Wojska Polskiego (1921) był zastępcą szefa Duszpasterstwa Dowództwa Okręgu Korpusu w Lublinie i w Brześciu nad Bugiem. Służył tu do roku 1924, po czym na własną prośbę został przeniesiony do rezerwy i wrócił na Pomorze.

Ksiądz Proboszcz

Został proboszczem w Wielu na Kaszubach. Kontynuował tu pracę nad Kalfarią Wielewską, zapoczątkowane w roku 1916 przez ks. Józefa Szydłaka (zamordowanego w roku 1939 przez Niemców). Na witrażach w kaplicy ukrzyżowania umieścił sylwetki żołnierzy polskich z czasu wojny światowej i wojny z bolszewikami. Założył Bank Ludowy, dom społeczny, bibliotekę parafialną, świetlicę oraz boisko sportowe i kąpielisko przy jeziorze. Wspierał działalność kółka rolniczego. Szczególną opieką objął młodzież, kontynuując pracę zapoczątkowaną na tym polu jeszcze w okresie wikariuszowskim. Był animatorem i opiekunem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Przy tym wszystkim był wspaniałym duszpasterzem dla wszystkich parafian. Dbał też o zachowanie kaszubskiej tradycji i kultury. Wydawał utwory Hieronima Jarosza Derdowskiego i wystawił temu pisarzowi pomnik w Wielu.

Pod sztandarem Narodowej Demokracji

Miał ugruntowane poglądy narodowe. Jak większość pomorskich kapłanów w tym czasie popierał Narodową Demokrację, która na Pomorzu zdecydowanie wygrywała kolejne wybory lokalne i parlamentarne. Głosił idee chrześcijańsko-narodowe, dużą wagę przykładał do poczucia przynależności do wspólnoty narodowej i solidaryzmu społecznego. Na plebani w Wielu ks. Wrycza gościł wybitnych przedstawicieli endecji, m.in. Romana Dmowskiego (1925). Był prezesem Stronnictwa Narodowego w Tucholi i jed-



gen. J. Haller i ks. ppłk. J. Wrycza

nym z najwybitniejszych działaczy Stronnictwa na Pomorzu, jego przywódcą duchowym. Przewodził organizacji kombatanckiej Związek Powstańców i Wojaków, która na Pomorzu odgrywała ważną rolę w życiu społecznym i politycznym. Była silnie związana z ruchem narodowym. Miał krytyczny stosunek do reform ogłoszonych w programie sanacji kraju. Mimo przykrych doświadczeń (w roku 1933 był aresztowany na 2 miesiące za wywołanie „strajku politycznego” w wielewskiej szkole), po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego odprawił Mszę św. w jego intencji, uznając, iż był wybitnym Polakiem i mężem stanu. Działo się to tuż po wyjściu z aresztu, kiedy miał wiele uzasadnionego żalu do formacji reprezentowanej przez Marszałka. Nie był jednak typem „partyjniaka”, raczej postacią na miarę męża stanu. Sprawy publiczne oceniał nie z perspektywy własnych doświadczeń, lecz z perspektywy polskiej racji stanu.

W przededniu wybuchu ks. Józef Wrycza zaliczał się na Pomorzu do ludzi darzonych szczególnym zaufaniem. Był niekwestionowanym autorytetem moralnym, co będzie miało ogromne znaczenie w okresie okupacji. Wyróżniony był Krzyżem Powstańców Śląskich, Odznaką Honorową Organizacji Wojskowej Pomorza, Odznaką Honorową Frontu Pomorskiego, Krzyżem Zasługi Towarzystwa Powstańców i Wojaków oraz odznaką organizacyjną Stronnictwa Narodowego „Miecz Chłobrego”.

W konspiracji

Jeszcze przed wybuchem wojny ks. Józef Wrycza został wpisany przez niemiecką V kolumnę do Sonderfahndungsbuch Polen, czyli Księgi poszukiwanych Polaków. Zaliczono go do „polskich elementów przywódczych do likwidacji”. Już na początku września został aresztowany w Czersku, lecz zdołał zbiec z posterunku policji! Ukrywał się po wsiach, u gospodarzy z Kociewa i z Kaszub. Ich nazwiska i miejsca ukrywania

się „polskiego króla”, jak mawiali o ks. Wryczy sami Niemcy („der polnische König”), są dziś dobrze znane: u Burskiego w Osowie koło Karsina, u Stefana Wielewskiego w Rolbiku-Młynie, u Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego w Czarnej Dąbrówce, u Rekowski w Olpuchu, u Feliksa Borzyszkowskiego w Jabłuszku, u Werychowskiego w Młynkach, u Rynglewskiej w Starej Kiszewie, u Theusy w Kistowie, u Feliksa Rogowskiego w Nowym Młynie Lutomskim, u Trzebiatowskich w Sulęcynie, a nawet w jednym z majątków hrabiego Clausa von Stauffenberga, który był później organizatorem nieudanego zamachu na Hitlera!

Pułkownik „Rawecz”

Nie tylko się ukrywał! Był patronem i ojcem duchowym Organizacji Wojskowej Młodzieży Kaszubskiej, konspiracyjnej organizacji polityczno-wojskowej o orientacji katolickiej, utworzonej już w grudniu 1939 r. przez Brunona Richtera z Kościerzyny – harcerza, członka Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, alumna Seminarium Duchownego w Pelplinie. Zadania, których młodzież się podjęła, były dla okupowanego Pomorza najważniejsze: pomaganie ludziom zagrożonym aresztowaniem, rodzinom aresztowanych lub zamordowanych przez Niemców, jencom zbiegłym z niewoli niemieckiej, pomorskim dezerterskom z Wehrmachtu. W roku 1940 ksiądz Józef utworzył własną organizację konspiracyjną: Wojskową Organizację Niepodległościową „Koral”. Jej członkami byli przedwojenni działacze Narodowej Demokracji. Tak jak OWMK organizacja „Koral” nastawiona była na samoobronę i samopomoc. Ks. Wrycza używał w działalności konspiracyjnej pseudonimów „Rawecz” (anagram nazwiska Wrycza) i „Koral”.

Piotr Szubarczyk
Pracownik działu edukacyjnego
Instytutu Pamięi Narodowej
Oddział w Gdańsku



KAPELAN POLSKIEGO POMORZA (4)

Ksiądz Prezes

Ks. Wrycza był w latach 1942-43 prezesem Rady Naczelnej „Gryfa”, do którego przyszedł wraz z organizacją „Koral”. „Gryf” miał charakter ponadpartyjny, wojskowy i jednoznacznie katolicki. Deklarował pełne podporządkowanie Rządowi RP na Uchodźstwie. Podstawowym zadaniem stało się niesienie pomocy Polakom z Pomorza represjonowanym lub zagrożonym przez Niemców oraz przygotowanie powstania narodowego, które miało się rozpocząć wraz z planowanym desantem wojsk polskich z Zachodu (Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego). Przewidywano mobilizację mężczyzn na Pomorzu, w wieku od 16 do 60 lat. Podporządkowano „Gryfowi” kilkanaście rozproszonych grup konspiracyjnych. „Gryf” organizował pomoc dla dezertersów z Wehrmachtu, osób poszukiwanych przez Gestapo, więźniów obozów koncentracyjnych i ich rodzin, prowadził też ograniczoną działalność zbrojną. Ważną sferą działalności był wywiad. Zbierano informacje dotyczące niemieckiego przemysłu zbrojeniowego na Pomorzu, w tym rakiet V1 i V2. Informacje te przekazywano wywiadowi Komendy Głównej Armii Krajowej. Wiosną 1943 r. organizacja liczyła około 8 tys. członków – na terytorium należącym wówczas formalnie do Rzeszy i szczególnie kontrolowanym! Wydawano konspiracyjny biuletyn „Gryf Pomorski”, zawierający odezwy do Pomorzan, podtrzymujące ducha oporu i związku z polską Macierzą. W roku 1942 odbyły się rozmowy kierownictwa „Gryfa” z przedstawicielami Okręgu Pomorskiego AK. Miały one doprowadzić do ułożenia „Gryfa” w strukturach AK, lecz zostały przerwane z powodu aresztowania niektórych członków Komendy Okręgu Pomorskiego AK. W lipcu 1943 r. „Gryf” związał się ze Zjednoczeniem Organizacji Ruchu „Miecz i Pług”.

Ksiądz Józef Wrycza, poszukiwany nieustannie przez Gestapo, przeżył całą okupację na Pomorzu, ufając ludziom, którzy dawali mu schronienie. Nigdy się nie zawiódł. W szyderczym niemieckim określeniu „der polnische König” była jakaś cząstka prawdy! Wieści o nieuchwytnym, choć tak dobrze przecieć znanym na Pomorzu człowieku, dodawały ludziom otuchy i budziły wciąż nowe nadzieje. Lamały też przekonanie o omnipotencji i wszechwiedzy Niemców.

Pod kuratelą bezpieki

Powojenna działalność ks. Wryczy na parafii w Wielu (do 1948 r.) i w Tucholi (do końca życia) najeżona była trudnościami, których skali nie przewidywał on chyba w najgorszych myślach. Chciał tak jak przed wojną prowadzić pracę organiczną i formować parafian w duchu miłości ojczyzny. Zorganizował w Wielu kilka sklepów w ramach spółdzielni „Nadzieja”, odnowił Kalwarię Wielewską i ustawił na nowo zniszczony częściowo przez Niemców pomnik

Derdowskiego. Oddziaływał na młodzież w duchu narodowym, by nie dała się oszukać komunistycznej propagandzie. Dla komunistycznej „internacjonalistycznej” bezpieki był postacią tak samo nienawistną jak dla Niemców! Trzeba pamiętać, że bezpieka ze szczególną zaciekleścią i niejednokrotnie z okrucieństwem zwalczała działaczy Stronnictwa Narodowego. A przecież ks. Wrycza był niewątpliwym liderem tej orientacji na Pomorzu. Nic więc dziwnego, że tak jak Niemcy ukuli szydercze „król Polaków”, tak bezpiekacy nazwali ks. Wryczę „największym reakcjonistą na Pomorzu”.

Prof. Józef Borzyszkowski z Gdańska w obszernym 2-stronicowym biogramie ks. Wryczy („Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego”, 1997) odnotował powojenne problemy Kapłana jednym tylko zdaniem: „Prowadząc jednak pracę i działalność polityczną w przedwojennym stylu, czyli rewindykując swoje <prawa i dobra>, nie unikał konfliktów w parafii”. Konia z rzędem temu, kto to zdanie zrozumie! Na czym polegał „styl przedwojenny” w działalności ks. Wryczy i dlaczego Borzyszkowski mówi o nim z takim przekąsem? Czy ktokolwiek mógłby oczekiwać, że ks. Wrycza po wojnie zmieni „styl” i poglądy?

W rzeczywistości powojenne „konflikty w parafii” – zarówno wielewskiej, jak tucholskiej i tysiące innych w Polsce – wynikały nie ze „stylu” działania kapłanów, lecz z zaplanowanej przez sowieckiego generała NKWD Sierowa, a realizowanej przez „Krwawą Lunę”, czyli Julię Brystygierową z centrali bezpieki w Warszawie, bezprecedensowej w całej historii Polski walki z Kościołem.

Pseudonim „Śmiały”?

O powojennym życiu i działalności ks. Wryczy pisano niewiele. To było pole domysłów i przypuszczeń. Domyślano się, że komuniści śledzili każdy jego krok, że był dla nich niebezpieczny jako człowiek obdarzony charyzmą i niekwestionowanym autorytetem. Domyślano się, że mógł mieć kontakty ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym, zwłaszcza z oddziałami partyzanckimi 5 Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, które walczyły z komunistyczną bezpieką na Pomorzu od wiosny do jesieni 1946 r. – także w powiatach chojnickim i tucholskim. Ustalenie takich kontaktów wymaga jeszcze przejrzenia kilku tysięcy stron dokumentów archiwalnych UB i dokumentów sądowych, dotyczących Pomorzan współpracujących w jakikolwiek sposób z patrolami „Łupaszki”. Ci ludzie byli potem niemiłosiernie gnębieni przez UB, skazywani przez wojskowe sądy rejonowe na długoletnie więzienie. Kiedy 24 X 1946 r. silna grupa operacyjna KBW i UB w Stobnie pow. Tuchola ujęła 2 rannych partyzantów ze szwadronu Leona Smoleńskiego „Zeusa”, aresztowano aż 35 miejscowych chłopów (!) podejrzanych o współpracę z „Łupaszka”.



Mimo to poparcie dla „Łupaszki” było bardzo silne i nie ograniczało się tylko do pomocy w aprowizacji czy udzielaniu informacji o ruchach sił bezpieczeństwa i o konfidantach bezpieki. Od sierpnia 1946 r. częścią szwadronu Leona Smoleńskiego „Zeusa” był 10-osobowy oddział Władysława Helińskiego „Małego”, złożony wyłącznie z chłopów z Pomorza – przede wszystkim dezertersów z milicji. To oni zaatakowali 3 VI 1946 r. konwój ubecki, wiozący aresztowanych z Lipinek do Tucholi. Wśród aresztowanych był miejscowy proboszcz oraz były dowódca oddziału „Gryfa Pomorskiego”, leśniczy Janek Sikorski (lat 23). Niestety, po pierwszych strzałach, przy próbie ucieczki z konwoju, Janek został zastrzelony przez UB. Jego siostra trafiła przed sąd za powiadomienie „Małego” o aresztowaniu brata. Prokurator żądał dla niej kary śmierci! Takie były mało dziś znane tragiczne losy pomorskich patriotów.

Płk Krzysztof Komorowski, autor leksykonu „Konspiracja pomorska 1939-1947”, nie ma wątpliwości, że ks. ppłk Józef Wrycza „przystąpił do ruchu oporu przeciwko sowietyzacji Pomorza, nawołując do bojkotu zarządzeń nowej władzy i udzielając poparcia siłom niepodległościowym w podziemiu”. Według nie zweryfikowanych przekazów, „bezpośrednio po wojnie, pod pseudonimem <Śmiały>, patronował podziemnej organizacji zbrojnej [...], we współpracy ze zgrupowaniem Zygmunta Szendzielarza ps. <Łupaszka>”. Inni badacze wyrażają wątpliwości co do możliwości udziału ks. Wryczy w konspiracji antykomunistycznej, nikt jednak nie ma wątpliwości, jaki był jego stosunek do komunizmu i sowietyzmu.

Piotr Szubarczyk
Pracownik działu edukacyjnego
Instytutu Pamięi Narodowej
Oddział w Gdańsku



KAPELAN POLSKIEGO POMORZA (5)

Nowe ustalenia

Dokumenty na temat księdza Wryczy, wytworzone przez komunistyczną bezpiekę, zostały ostatnio zbadane przez dr Alicję Paczoskę z bydgoskiej delegatury IPN. Alicja Paczoska pochodzi z powiatu kartuskiego, gdzie wspomnienia o ks. Wryczy są ciągle żywe, choć owiane mgiełką legendy i tajemnicy. Jej zainteresowanie postacią ks. Wryczy jest więc naturalne i można tylko mieć nadzieję, że nie porzestanie na dotychczasowych badaniach.

Okazuje się, że od roku 1945 aż do śmierci ksiądz Józef poddany był stałej inwigilacji służb specjalnych. Władza „ludowa” we wszystkich przedsięwzięciach księdza – nie tylko społecznych, ale i duszpasterskich – doszukiwała się „wrogiej działalności politycznej”. Szczytem absurdu i cynizmu było stawianie mu zarzutów o naruszanie wolności wyznania i „zmuszanie mieszkańców Tucholi do praktyk religijnych”!

W roku 1946, w okresie największego nasilenia akcji szwadronów mjr. „Lupaszk” na Pomorzu, UB założyło ks. Wryczy „sprawę formularną”. Uznano, że „przedwojenny endeck, w czasie okupacji członek konspiracyjnej organizacji <Gryf Pomorski>”, jest niebezpieczny, ponieważ źle wpływa na młodzież. Odciąga ją od ZWM i kieruje do harcerstwa. Z dalszych dokumentów dowiadujemy się, że ks. Wryczy będzie „szefem” Stronnictwa Narodowego na Pomorzu, lecz „do czasu zmiany warunków politycznych ma się izolować od wszelkiej roboty”. Tu trzeba podkreślić raz jeszcze, że Stronnictwo Narodowe było przez komunistów po wojnie bezwzględnie tępiące. W lipcu 1945 r. powstał Komitet Legalizacyjny Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem Jana Bielawskiego. W sierpniu SN zwróciło się do przewodniczącego KRN o legalizację działalności. Wniosek został odrzucony a wielu działaczy SN aresztowano i skazywano na więzienie. W tej sytuacji działacze SN próbowali organizować się w konspiracji, czekając na zmianę sytuacji politycznej. Na Pomorzu ośrodkiem organizacyjnym była Gdynia. We wrześniu 1946 r. w pobliskim Wejherowie działacze SN spotkali się z wysłannikiem z Warszawy, Tadeuszem Macińskim „Prusem”. Postanowiono zorganizować Okręg Gdański SN. Prezesem został Alfons Sergot „Kawka”. Zdaniem UB prowadził on „wszelkie pra-

ce organizacyjne” w imieniu ks. Wryczy, który był właściwym przywódcą SN na Pomorzu. Prace organizacyjne objęły Gdańsk (Lech Grylewicz „Nowak”), Gdynię (Walerian Gołubski „Budziej”), Tczew (Tomasz Hemptowicz), Wejherowo (Zygmunt Milczewski „Wąsowicz”, Brunon Richert), Kościerzynę (Władysław Roznerski, Tomasz Rogala, Czapiewski), Lębork (Kostka), Kartuz (Rozalski) i Starogard (dr Józef Ballewski). W obliczu zbliżających się wyborów, SN udzieliło bezwarunkowego poparcia PSL Stanisława Mikołajczyka. Niestety, już w grudniu zaczęły się aresztowania a w maju 1947 r. postawiono pomorskich działaczy SN przed Wojewódzkim Sądem Rejonowym w Gdańsku (rozprawa w Gdyni). Do dziś trudno powiedzieć, za co byli sądzeni, bo przestępstwa żadnego nie popełnili. Po prostu nie przyjęli do wiadomości, że komuniści mają prawo decydować, jakie partie mogą w Polsce działać, a jakie nie. Walerian Gołubski został skazany na 10 lat więzienia! Stanisław Dobrowolski na 8 lat, Franciszek Borkowski ze Starogardu na 6 lat, Hipolit Plichta na 6 lat, Wojciech Bucholz na 6 lat, Andrzej Ziemięcki na 5 lat, Leon Stankiewicz na 6 lat, Maria Gołubowska na 5 lat. Sądowi przewodniczył mjr Julian Wilf, który nie mógł mieć żadnych wątpliwości co do tego, że sprawa ma charakter wyłącznie polityczny.

Od 6 do 23...

Szef bezpieki w Chojnicach, Blachewicz, „złożył wizytę” ks. Wryczy (czerwiec 1947), po której zameldował przełożonym, że „w jego gabinecie wisi duży portret przywódcy narodowców Dmowskiego”.

Po sfałszowanych wyborach w styczniu 1947 r. odbyła się w Wielu „uroczysta zabawa na cześć zwycięstwa Bloku Demokratycznego”. Konfident UB donosi, że przyszło niewiele osób, bo zabawy tej nie poparł ks. Wryczy...

Inwigilacja ks. Wryczy była posunięta do absurdu. Z zachowanego „sprawozdania” ubéckiego z czerwca 1949 r. możemy się na przykład dowiedzieć, że 8 czerwca o 6.20 ks. Wryczy wszedł do kościoła, a o 7.00 wyszedł i udał się do plebanii. O 10.00 wyszedł i udał się do fryzjera przy ul. Świeckiej 20, gdzie był 30 minut. Potem znowu kościół i znowu plebania. O 13.00 był u fotografa przy Świeckiej 4, a po powrocie do



domu, do 23.00, nigdzie już nie wychodził. W ciągu dnia, o 10.15 była u niego kobieta, która po 15 minutach wyszła i udała się na Krzywą 6. O 12.30 przyszedł mężczyzna, który był 10 minut, po czym poszedł na Sempolińską 3. O 14.00 odwiedziło ks. Wryczy 2 księży, którzy byli u niego do 18.00, po czym wsiadli do taksówki nr H 41668, która pojechała w kierunku Bydgoszczy. Tak to dzień po dniu „pracowali” ciężko bezpieczniecy w Tucholi – utrwalając władzę ludową, pilnując „wroga ludu”! Dopiero 3 września 1960 r. [!] Służba Bezpieczeństwa postanowiła zaniechać dalszej intensywniej inwigilacji ponad siedemdziesięcioletniego już kapłana, ale „obserwacje agenturalne prowadzić się będzie za w/w w ramach teczki obiektowej”!

Ksiądz Józef Wryczy był dla Pomorzan, w różnych okresach swego życia, niekwestionowanym autorytetem moralnym, do którego można się było odwołać w sprawach najtrudniejszych. W jego postępowaniu nie było nigdy śladów koniunkturalizmu. Pozostał wierny swoim przekonaniom, choć w roku 1920, gdy Polska wracała na Pomorze, nie spodziewał się pewnie, jak dramatyczne i pełne goryczy chwile czekają tych, którzy tak jak on oddali Jej swe serca.

Piotr Szubarczyk
Pracownik działu edukacyjnego
Instytutu Pamięci Narodowej
Oddział w Gdańsku



Dziewięćdziesiąta rocznica odzyskania przez Polskę Pomorza

W styczniu 2010 r. przypada 90. rocznica odzyskania przez Polskę Pomorza. Legenda tamtych dni jest ciągle żywa w społeczeństwie polskim. W styczniu 1920 r. wojska polskie wyzwały Pomorze, które najdłużej było pod okupacją pruską. Polska utraciła Pomorze już podczas pierwszego rozbioru w roku 1772, odzyskała je dopiero po konferencji wersalskiej w 1920 r., prawie po 148 latach niewoli. Pięć pokoleń Pomorzan urodziło się w niewoli pruskiej. W katolickich pomorskich rodzinach z pokolenia na pokolenie przechowywana była myśl, że Polska, która kiedyś była wielka, odzyska niepodległość i będzie znowu wolna.

Zadanie przejęcia Pomorza, przyznane go Polsce traktatem wersalskim, otrzymał mianowany dowódcą Frontu Pomorskiego twórca Armii Polskiej we Francji „Błękitny Generał” Józef Haller. W odezwie wydanej 21 stycznia 1920 r. do mieszkańców Pomorza oddał im hołd „za niezłomność, hart ducha, wielkie cnoty obywatelskie, wytrwałość w twardej narodowej służbie”. Rzeczpospolita przejmowała Pomorze – poczynając od Torunia 18 stycznia 1920, a kończąc na symbolicznych zaślubinach z morzem 10 lutego 1920 r. w Pucku. Akt „zaślubin Polski z morzem” nastąpił w obecności przedstawicieli władz państwowych, delegacji z Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch oraz miejscowej ludności. Wydarzenia te upamiętniono nadając nazwę 10 lutego głównym ulicom w Pucku i w Gdyni (nazwę 31 stycznia - w Chojnicach). Imię zaś gen. Józefa Hallera noszą dziś ulice prawie w każdym mieście.

Społeczeństwo Pomorza nie czekało biernie, ale organizowało się tworząc różnego rodzaju organizacje paramilitarne. Kiedy „Błękitna Armia” gen. Hallera wyzwała Pomorze w styczniu roku 1920, Polacy z chorągwami i biciem w dzwony na czele z księżmi witali ją w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Stawiano jej bramy tryumfalne. Na całym Pomorzu sadzono „drzewka wolności”.

Swego rodzaju kultowe powitanie Wojska Polskiego na Pomorzu miało miejsce w Chelmży, a to z uwagi na postać bohatera narodowego - ks. Józefa Wryczy. W styczniu 1914 r. społeczeństwo Chelmży pod kierownictwem ks. J. Wryczy, miejscowego księdza, zorganizowało powstanie skierowane przeciwko niemieckiej straży granicznej. Doszło do walk o miasto. Regularne wojska niemieckie opanowały Chelmżę. Ksiądz Wrycza jako organizator powstania został postawiony przed sąd doraźny i skazany na karę śmierci. W wyniku klęski Niemiec odzyskał wolność. Ks. Wrycza przedarł się przez linię demarkacyjną na teren Powstania Wielkopolskiego do Inowrocławia. Tam zgłosił się do nowo organizowanego Pułku

Strzelców, późniejszego 63. Pułku Piechoty (toruńskiego). Został kapitanem - jednym z pierwszych duchownych rzymskokatolickich w wojsku wielkopolskim.

15 stycznia 1920 r. pułk opuszcza Inowrocław i trzy dni później wkrocza do Chelmży. Na czele batalionu na siwym koniu jedzie kapitan Wojska Polskiego ks. J. Wrycza, witany przez całe miasto jako bohater, a społeczeństwo wiwatuje ze łzami radości w oczach.

Szczególnie patriotyczny i podniosły charakter miało wkroczenie pułków wielkopolskich do Chojnic, które były miastem granicznym, największym w tej części Pomorza. Miało to miejsce w mroźny poranek 31 stycznia 1920 r. Delegacje społeczeństwa Chojnic, a także dzieci i młodzież, wyszły na rogatki miasta na spotkanie wkraczającego wojska. Chojnice zostały udekorowane polskimi flagami, w kościołach były dzwony. Mieszkańcy zgotowali serdeczne powitanie, wylegając podczas przemarszu wojska na ulice lub wiwatując w otwartych oknach. Radości nie było końca. Wydawało się wszystkim, że zostały wysłuchane prośby ludu pomorskiego zniewolonego prawie przez 150 lat, zanoszone do Boga w pieśni „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”.

Centralne uroczystości powitania odbyły się na chojnickim Rynku - mieszkańcy, działacze niepodległościowi, księża, dwa chóry śpiewały polskie pieśni patriotyczne. Wzruszające przemówienie wygłosiła znana działaczka niepodległościowa, chojniczanka Bronisława Stammowa. Pod koniec swego przemówienia, wyrażając symbolicznie uczucia mieszkańców, zrzuciła z rąk przed Polskim Wojskiem „kajdany niewoli” (za czyn ten hitlerowcy rozstrzelali ją w 1939).

Bardzo uroczysty i podniosły charakter miało wkroczenie oddziałów armii gen. Hallera do Kościerzyny. O Kościerzynie było na Pomorzu głośno znacznie wcześniej, już pod koniec pierwszej wojny światowej. Aktywizacja wszystkich towarzystw kościarskich nastąpiła w roku 1919, w okresie wielu wydarzeń patriotycznych i walk o przyłączenie Ziemi Kaszubskiej do Polski. W tym czasie usunięto niemieckiego burmistrza i na ten urząd wybrano polskiego kupca Klemensa Liniskiego. Oddział Grenzschtutzu stacjonujący w koszarach, zamienionych w późniejszym okresie na szpital, rozbrojono. Przysłany z Gdańska oddział niemieckich marynarzy do przywrócenia poprzedniego stanu wyrzucono z miasta. Konsekwencją tych wydarzeń były parę dni później aresztowania w mieście.

W mroźny poranek 31 stycznia 1920 r. społeczność Kościerzyny obiegła radosna wieść, że do miasta zbliża się Polskie Wojsko - Ułani Krechowscy. Delegacja spo-

łeczeństwa Kościerzyny i młodzież udały się na rogatki miasta na spotkanie wkraczającego wojska. Kościerzynę udekorowano polskimi flagami. Główne powitania odbywały się w centrum miasta. Manifestacyjne powitanie Polskiego Wojska zorganizowane przez księży odbyło się na Rynku. Śpiewano pieśni patriotyczne, m.in. „Rotę”. Przemówienie powitalne do żołnierzy wygłosił burmistrz Liniski oraz ochotnik z Kościerzyny - Powstańca Wielkopolski (1918), młynarz Grubba z Borowego Młyna pod Kościerzyną.

Po zajęciu w 1939 r. Kaszub bojówki hitlerowskie zorganizowane przez przywódców polskojęzycznej grupy Gestapo - Ernesta Modrowa i Wernera Modrowa, organizowały pogromy mieszkańców Kościerzyny i okolic, mordując w październiku kilka tysięcy osób. Na ich listach proskrypcyjnych znalazł się również młynarz Grubba, który został zamordowany w Borowym Młynie w pobliżu własnego domu. Miejsce społeczność upamiętniła swojego bohatera tablicą umieszczoną na kole młyńskim w pobliżu świętej figury.

Pomorze, które odzyskało niepodległość w styczniu 1920 r., już w sierpniu 1920 r. wzięło masowy udział w walce z nawałą bolszewicką. Na parę dni przed Bitwą Warszawską, kiedy ukazały się na Pomorzu plakaty: „Do Broni! Ojczyzna Was wzywa”, z Kościerzyny co cztery godziny odchodziły pociągi z ochotnikami „na front” warszawski.

Ochotnicy zgłaszali się samorządnie, bez kart powołania, zaopatrzeni nieraz tylko w broń myśliwską. Agitatorem tych ochotników i uczestnikiem Bitwy Warszawskiej był Jan Gończ z Kościerzyny - hallerezyk, bohater kaszubski w 1939 r., twórca „Gryfa Kaszubskiego” w powiecie kościarskim, dokumentalista oraz kronikarz, zamordowany skrytobójczo przez UB w marcu 1945 r.

Okres walk o przyłączenie Pomorza należy do najważniejszych w historii Pomorza, stał się on natchnieniem dla artystów. Wybitny artysta rzeźbiarz z Gdyni mgr Konstanty Wasilewski, posiadający gruntowną wiedzę z zakresu historii i dziejów oręża polskiego, którego rzeźby „opowiadają” tysiącletnią historię Polski, przedstawia na jednej ze swych pięknych płaskorzeźb tryumfalny wjazd na koniu gen. Hallera na Rynek w Tczewie, który wdzięczne społeczeństwo dla upamiętnienia tamtego wydarzenia nazwało Placem Gen. Józefa Hallera. Inna rzeźba artysty, dotycząca tego samego okresu - walk o niepodległość Polski - ukazuje moment przełomowy w zwycięskiej Bitwie Warszawskiej: atak dywizji legionowych znad Wieprza na tyły bolszewików, które poprowadził sam wódz naczelny Józef Piłsudski. Ten sam artysta, Konstanty Wasilewski, jest również projektantem i wykonawcą monumentalnych pomników Bohaterów „Gryfa” na Pomorzu, m.in. w Przyrowiu k. Wygody.

dr Stanisław Uciński

Ksiądz płk. Józef Wrycza w aktach Urzędu Bezpieczeństwa



7 marca br. w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach z inicjatywy burmistrza Brus, Jerzego Fijasa, miał miejsce bardzo ciekawy odczyt dr Alicji Paczoskiej z oddziału bydgoskiego IPN-u. Wykład dotyczył wojennych lat życia i działalności bohatera lat wojny ks. płk. Józefa Wryczy. Ten wielce zasłużony dla TOW „Gryf Pomorski” kapłan już po wojnie stał się obiektem zainteresowania ze strony komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Wykład pani doktor wsparty był prezentacją multimedialną zawierającą protokoły z inwigilacji Księdza przez Urząd Bezpieczeństwa. Dotyczyły one szczególnie okresu jego pobytu w Tucholi, gdzie poddany był stałej obserwacji ze strony bezpieki. Założono na niego teczkę o kryptonimie „Gwiazda”.

Po prelekcji nastąpiła ciekawa dyskusja, w której podkreślono wybitną rolę księdza Wryczy i jego zasługi w walce o niepodległą i katolicką Polskę. Wyrażono niepokój z powodu braku podstawowych informacji o „Gryfie” i jego bohaterach w podręcznikach szkolnych. Wskazano również na tych – żyjących jeszcze – którzy przez całe dziesięciolecie fałszowali historię pomorskiej konspiracji.

Po wojnie system komunistyczny dezuuował bohaterstwo wszystkich organizacji niepodległościowych i ich członków, w tym również TOW „Gryf Pomorski”, ze szczególnym uwzględnieniem Księdza Kapelana Józefa Wryczy. Zabiegi pomniejszające jego rolę w tajnej konspiracji czynione są do dzisiaj.

Kilka słów dygresji. Często używa się propagandowych kłamstw jako faktów, które rzekomo miały mieć miejsce (patrz komentarz z okresu stalinowskiego do konfliktu na linii Józef Dambek a Gierszewski ps. „Rys”). Tego rodzaju komunistycznych fałszywek, których celem było i jest zasiewanie wśród Kaszubów i Pomorzan wątpliwości (niczym nieuzasadnionych) wobec bohaterów spod znaku „Gryfa”, spotykamy wiele. Jeszcze dziś wywołują niepotrzebne emocje oraz tworzą sztuczne kontrowersje. Ma ów zabieg na celu dalsze konflikto-

mazywać prawdę o historii tej organizacji (przyp. aut.).

Po spotkaniu krewna księdza Wryczy, pani Lilla Gierszewska, przekazała burmistrzowi Brus stuletni obraz – pamiątkę rodziną Wryczów.

W tym ze wszech miar pożytecznym spotkaniu (mamy już zapewnienia o kolejnych zaproszeniach) uczestniczyli między innymi ksiądz kanonik Bolesław Śledź z Kosobud, pamiętający księdza Wryczę z czasów młodości, ksiądz dziekan Jacek Dawidowski z parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela z Chojnic, nauczyciele, uczniowie szkół średnich powiatu chojnickiego, a przede wszystkim kombatanci i reprezentanci pokolenia czasów ostatniej wojny.

Piotr Pawlicki



CZAS ŻYCIA

*Obłoczek popiołu
ze spalonych palm
kładzie się na głowach
przypomina
jak krucha jest
nasza egzystencja
zaduma
nad własnym życiem
każde poddać
nasze postępowanie
głębokiej refleksji
Wielki Post
jest czasem życia –
kładziemy na szalach
wartości wszystko
co nas dotyczy
sumienie jak
Temida odtaruje
zło od dobra –
28. 02. 2006 r.*

Henryk Falkowski

CZAS POSTU - CZASEM OCZYSZCZENIA

Kiedy jak nie w okresie postu jest czas na to, by przyjrzeć się sobie bliżej. Pokutne kazania, napomnienia, wyraźne przestrogi. Szkoda tylko, że ci, co powinni bić się w piersi, tego nie słyszą. Raz w roku wstrząsnąć swoim sumieniem jeszcze nikomu nie zaszkodziło. A cóż ja, ja jestem w porządku. Parę tych samych potknięć, sam bym się rozgrzeszył. Mam jeszcze czas, nie jest tego dużo. A rachunek sumienia dla dorosłych? Znam go chyba na pamięć i chyba jednak trudny nawet dla tych, co o sobie wszystko wiedzą. Ostatnia kartka to mnie chyba nie dotyczy.

Czy pragnę szczerze dobra mojego kraju?

Czy dbam o wolność, sprawiedliwość i postęp społeczny?

Czy jestem w stanie unikać zacietrzewienia, złości, opowiadać się za tym co łączy a nie dzieli w mojej Ojczyźnie?

Zaczynam się zastanawiać. Jako obywatel chyba jestem okej. Partia, na którą głosowałem, zaczyna robić porządek w kraju, moja rola chyba się tutaj kończy. Zaraz, zaraz, a jednak ja tu nadal decyduję o wielu sprawach. No tak, że też wcześniej na to nie wpadłem. To kupowanie prasy polsko-języcznej z tą wyrafinowaną manipulacją na stronach - to musi się skończyć.

Rzeczpospolita czy Gazeta Wyborcza to tak, jakbym był w opozycji do rządu. To z naszych złotych buduje swoją siłę Michnik i reszta kołosiów przynależących do Agory. Jeśli nie zrobię w tym momencie należytego rachunku sumienia, będzie to grzech zaniedbania. Czy będę umiał spojrzeć z czystym sumieniem na Ukrzyżowanego. Chyba jednak należy częściej zaglądać do rachunku sumienia.

St. Maroo

TRWANIE KASZUB PRZY POLSCE

- przeszłość i dzisiejsze realia >cz. 1<

Wiem, że Kaszubi zawsze byli wierni Kościołowi. Tu, na Kaszubach, w okresie reformacji i w okresie rozbiorów, obrona katolicyzmu złączyła się nierozdzielnie z obroną polskości. W latach przed pierwszą wojną światową duchowni zapoczątkowali ożywioną pracę samokształceniową i spółdzielczą wśród rybaków i chłopów kaszubskich, mającą na celu obronę przed germanizacją. Także świeccy działacze kaszubscy łączą obronę polskości z religią. Słynny Antoni Abraham często zaczynał rozmowę od słów: „Jeśli jesteś Polakiem i wierzysz w Boga...”. Ten sam motyw przewija się w twórczości wybitnych kaszubskich poetów. Hieronim Jarosz Derdowski napisał w jednym z utworów (...) „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści” (...). Aleksander Majkowski mawiał: „Z Polską łączą nas krew, dzieje i Kościół jeden”. Nic więc dziwnego, że kiedy w czasie drugiej wojny światowej obie wartości: polskość i wiara, zostały zagrożone, Kaszubi, jak zresztą i cały kraj, natychmiast zorganizowali obronę. Gryf Kaszubski - Gryf Pomorski - Gdyńscy harcerze Szarych Szeregów - ileż te nazwy mówią nam wszystkim!

Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości.

Z homilii Jana Pawła II
na gdyńskim Skwerze Kościuszki
w czerwcu 1987 roku

Kaszuby to kraina geograficzna i historyczna. Jest chętnie odwiedzana przez turystów z Polski i z zagranicy. Oferuje przybyszom wiele atrakcji - od średniowiecznych i nowożytnych zabytków, poprzez czyste jeziora i wzgórza najwyższe na całej Nizinie Polskiej, aż po spotkania z ludźmi nieco odmiennymi od tych, jakich spotkać można w innych częściach kraju.

Wielu z tych, których koleje historii na trwałe rzuciły w te strony, jak i tych, którzy tylko odwiedzają Kaszuby, zafascynowani jest urokiem malowniczej ziemi. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, jak bardzo złożona jest historia i jak trudne dzisiejsze realia Kaszub.

Losy tej ziemi od najdawniejszych czasów zależały od uwarunkowań politycznych powstających daleko poza granicami wschodniego Pomorza. Nie można jednak stwierdzić, aby plemiona pomorskie były jedynie biernymi świadkami starcia rosnącej potęgi państwa pierwszych Piastów z siłą militarną i polityczną Ottonów i Henryków. W momencie terytorialnego krzepnięcia państwa Bolesława Chrobrego Gdańsk należał do ważnych, militarnych i gospodarczych centrów Polski. Z relacji ówczesnych kronikarzy, w tym Włocha Kanapariusza, pamiętamy, że św. Wojciech, wyruszając w swoją ostatnią misję, zatrzymał się w Gdańsku, gdzie ochrzcił wielu mieszkańców grodu. Wątpliwe, aby dokonał tego w warunkach zagrożenia własnego życia. Musiał mieć, używając dzisiejszego terminu, pewien „komfort”. Przebywał cały czas w pań-

stwie Chrobrego, stąd spokój i swoboda w realizowaniu misji ewangelizacyjnej. Trudno wyobrazić sobie, aby dostojnik kościelny, wysłany dla dokonania swojego dzieła przez księcia Polan, mógł w obcym państwie łowić ludzkie dusze pod bokiem innego władcy. A taki władca musiałby przecież wtedy, z uwagi na obecność ważnego gościa, przebywać w Gdańsku, ośrodku w tych stronach największym.

Misja w obcym kraju? To byłaby ingerencja, wręcz zamach na suwerenność. Skoro św. Wojciech najspokojniej w świecie chrzcił mieszkańców grodu nad Motławą, musiał mieć pełną akceptację lokalnych dostojników. A więc - pełne posłuszeństwo Gdańska w stosunku do planów misyjnych, ale przecież i politycznych, Chrobrego. W kilkadziesiąt lat po objęciu władzy przez Mieszka I lokalni możnowładcy z pełną akceptacją przyjmują byłego biskupa Pragi na swojej ziemi. Musiał to być efekt pełnego utożsamienia się z interesami polskiego księcia, a zatem i wyraz dobrowolnej jedności. Uplynęło już wystarczająco wiele czasu, odkąd Mieszko, z pewnością nie bez trudu, inkorporował Pomorze Gdańskie, w tym i późniejsze Kaszuby, do Polski. Te kilkadziesiąt lat wystarczyło, aby gdański namiestnik księcia utożsamiał się z krzepnącym państwem.

Nie brak zresztą ważnych przesłanek dotyczących ścisłych związków Piastów z Gdańskiem. Jedno ze źródeł pisanych wspomina, że rządy na grodzie gdańskim sprawował w owym czasie książę pomorski ożeniony z córką lub siostrą Bolesława Chrobrego. Możliwe, że ten musiał przyjąć chrzest na dworze polskim, gdyż było to warunkiem małżeństwa z Piastówną.

W późniejszych dziesięcioleciach różnie układały się stosunki pomiędzy stołecznym Krakowem a Gdańskiem i ziemiami zależnymi od pomorskich książąt. Nie brakowało lokalnych ambicji i ulegania wpływom sąsiadów dążących do osłabienia państwa, jednak Pomorze Gdańskie pozostawało częścią Polski i, co ważne, jej administracji kościelnej (biskupstwo kujawskie). W pierwszej połowie XII wieku Bolesław Piastowski przywrócił swojemu państwu, po krótkiej przerwie, ziemie sięgające od Półwyspu Helskiego aż po Świecie. Jeszcze w połowie XIII wieku dzisiejsze Kaszuby wchodziły w skład rozdrobnionego księstwa. Sambor, Mściwój, Świętopełk, wykorzystując osłabienie centralizmu państwowego, próbowały uzyskać dla siebie jak najwięcej swobody politycznej, militarnej i ekonomicznej, co było zjawiskiem całkiem naturalnym i w pewnym sensie koniecznym do sprawnego administrowania ziemiami od nich zależnymi. Zjawisko to obecne jest w wielu państwach europejskich tamtego okresu (Francja, Niemcy), nie należy więc wyciągać z niego zbyt daleko idących wniosków. Am-

bieje gdańskich książąt, właściwe każdemu władcy, nie przekładały się automatycznie na chęć zerwania więzów łączących ich z resztą kraju.

W roku 1282 książę pomorski Mściwój II zawarł w Kępnie układ z Przemysławem II. W dokumencie, zwanym później „testamentem Mściwoja”, czytamy: My sami nie zmuszeni ni gwałtem, ni strachem, lecz z własnej woli i samoradnie w imieniu naszym i naszych następców i spadkobierców tytułem prawdziwej i czystej darowizny za życia, donationis inter vivos, dajemy i przekazujemy siostrzeńcowi naszemu kochanemu Przemysławowi, z bożej łaski księciu Polski, całą ziemię naszego księstwa, mianowicie Pomorze z wszystkimi miastami, grodami, wsiami, kościołami...

Późniejsze dzieje dowodzą słabości jednoczącego się państwa polskiego i ukazują środki, jakich używali sąsiedzi (Przemysł najprawdopodobniej otruty został przez Brandenburczyków), ale testament Mściwoja wymownie świadczy o kierunku, w którym spoglądał pomorski książę.

Jeszcze w grudniu 1306 roku Gdańsk witał uroczystie Władysława Łokietka. W dwa lata później ród Święców, pamiętający korzystne dla siebie czasy krótkotrwałego panowania czeskiego i nawykły do niezależności od polskiego księcia, sprowadza Brandenburczyków. Ci, wskutek zdrady niemieckiej części mieszczaństwa, opuszczają Gdańsk. Zrozpaczony rozwojem sytuacji sędzia pomorski Bogusza wzywa na odsiecz Krzyżaków. Wobec ich potęgi Brandenburczycy są bezradni i szybko opuszczają miasto.

Krzyżacy zajęli Gdańsk i rozpoczęli rzeź mieszkańców. W połowie listopada 1308 roku ludność polska została niemal całkowicie wyteplona. Późniejsze źródła polskie nieco wyolbrzymiały ilość ofiar, ale pamiętać należy, że niemieccy zakonnicy rzeczywiście dopuścili się ludobójstwa na wielką, w ówczesnych warunkach, skalę.

Krzyżacy byli okrutni, ale też praktyczni. Nie znali miary w zbrodni wtedy, gdy była im ona potrzebna. Jeśli uznali za konieczne wymordowanie większości mieszkańców Gdańska, musieli mieć świadomość, że był to element im wrogi. Gdańszczanie stanowili dla zakonu niebezpieczeństwo, dlatego nie mogli przeżyć. Świadczy to o przywiązaniu tutejszej ludności do Łokietka i jego dążeń. Gdańszczanie zginęli za Polskę, jest to fakt. Od 1308 Krzyżacy rozpoczynają masową kolonizację Pomorza zaufanym elementem niemieckim i trudno w takiej sytuacji mówić o obiektywnym procesie asymilacji Pomorzan, w tym Kaszubów, z państwowością i kulturą niemiecką.

Roman Dambek
Piotr Schmandt

ŻWANIE KASZUB PRZY POLSCE

- przeszłość i dzisiejsze realia > cz. 2 <

asy panowania krzyżackiego przyniosły Kaszubom zasadnicze przewarściowanie cywilizacyjne. Przestrzeń rka po dzisiejszą Estonię stała się doństwa teokratycznego, rządzonego, eniu, przez rycerzy chrystusowych. no odmawiać Krzyżakom zasług cyjnych - lokowali na nowym prawie wie, budowali infrastrukturę gospo- stawiali piękne kościoły. Równocze- ich poddanych zaczął się okres ogra- wolności politycznej i gospodarczej. atorzy zaczęli dominować nad za- łożnością. Zakon rządził, jak na warun- iowiecza, bardzo autorytarnie; wal- stwem polskim odstawiały wewnętrz- rycję. Przykład Związku Pruskiego, i Jaszczurczego, postać Mikołaja z bitwa pod Świecinem w okresie woj- astoletniej, wreszcie niszczenie przez ią ludność zamków krzyżackich wte- nadarzyła się pierwsza lepsza okazja, o to świadczy o kruchych, wbrew po- odstawach, na których Krzyżacy bu- wują potęgę.

państwo zakonne miałyby przetrwać, ałoby. Takie banalne stwierdzenie jest we. Krzyżacy byli na terenie Pomo- om obcym i, mimo napływu koloniza- ruchomienia wielkich sił gospodar- raz budowania potęgi militarnej, mu- dać Pomorze prawowitym władzom. : biologiczne porównanie, można po- że, że przyrody nie dało się oszukać. oju toruńskim w 1466 roku tereny ólewskich, w skład których wchodził y, wróciły do Polski. Mimo dużej au- (stany pruskie, jako organ władzy, decydować o wielu istotnych spra- iemienie te były integralną częścią Rze- iolitej. W ręce polskich rodów po- drogą przechodziły tutejsze majątki iłowie w Wejherowie, Sobiescy w ie), często polonizowali się można- którzy dotąd znajdowali się w obrę- ury niemieckiej (Wejherowie). Wiek- ić mieszkańców Kaszub, w tym drob- chta, przeważnie zachowała polską ość, chociaż oczywiście przenikanie niemieckiego było tutaj niemałe. ność społeczności kaszubskiej, i sz- morskiej, w stosunku do władztwa go nie może budzić wątpliwości. Pucka podczas szwedzkiego potopu, ciałby legendarny już i obecny w lite- ale niewątpliwą udział Kaszubów w od Wiedniem, świadczą o tożsamości ńców tej części Prus Królewskich.

rozbiór Polski w 1772 roku oddzie- orium dzisiejszych Kaszub od Polski. został wprawdzie przy Koronie, ale ranych ziem nie miało to większego ia. Miasta składały przymusowe hoł- lerykowi II (charakterystyczne, że np.

przysięga wierności miasta Wejherowa spi- sana została w języku polskim), we wszel- kie dziedziny życia wciśnięta się pruska bu- rokacja. Krótkotrwały okres wojen napole- ońskich, których wytworem było Księstwo Warszawskie (Kaszuby nie znalazły się w jego granicach), zaznaczył się w dziejach Pomorza Gdańskiego głównie rabunkami i astronomicznymi kontrybucjami ze strony francuskich wyzwolicieli.

Nastął długi okres rządów pruskich. Dla lu- dzi spragnionych spokoju oznaczało to nie- wątpliwą stabilizację. Państwo pruskie, afi- szujące się ze swoją praworządnością i potę- gą mogło być atrakcyjne dla elementu kształ- tującego w sobie świadomość narodową. Prusa- cy nie ustrzegli się jednak wielu błędów, które podkopały w znacznym stopniu zaufa- nie, jakie część społeczeństwa zaczynała ży- wić w stosunku do silnego, sprawnego i no- woczesnego państwa.

Uwłaszczenie chłopów, rozpoczęte już na początku XIX stulecia, nie zostało przyjęte przez miejscową ludność jednoznacznie po- zytywnie. Znikła pańszczyzna, ale znikła też opieka ze strony dworu. Chłop musiał sam dbać o, mówiąc dzisiejszym językiem, „in- frastrukturę” swojego gospodarstwa (co mia- ło niejednokrotnie opłakane skutki w wy- padku klęsk żywiołowych), ponadto umowy między dawnym panem a jego dawnym wy- robnikiem przewidywały pewne formy od- szkodań w naturze i pieniądzu za utracę przywilejów klas „wyższych”. Oczywiście, uwłaszczenie było koniecznością, ale, wbrew intencjom, nie przysporzyło władzom pru- skim oczekiwanej sympatii.

Walka z Kościołem katolickim, jako osto- ją polskości, przybrała formy znane raczej z azjatyckiego kręgu kulturowego. Uprzednie kasaty klasztorów i rozpoczęty przez kanc- lera Bismarcka Kulturkampf zaprzęcały wszelkim możliwym cnotom, jakich obrońca chciałby przedstawiać się władze pruskie. Zli- kwidowanie klasztorów franciszkańskich w Wejherowie i Żarnowiec to jedynie przykła- dy; takich akcji, w ramach ogólnie przyjętej zasady, były dziesiątki. Kulturkampf był ta- kim zboczeniem polityczno-społecznym, że nawet władze pruskie musiały wycofać się z niego. A były to władze, które nie zwykły wy- cofywać się z niczego.

Represje wobec Kościoła i wszelkich prze- jawów polskości przyniosły odwrotny sku- tek. W połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku wyrugowano język polski z zajęć gim- nazjalnych, pod koniec lat osiemdziesiątych zaczęto zabraniać nauki religii w języku pol- skim. Skoro potrzebny był zakaz, świadczy to o strachu pruskich władz przed silną, mimo wszystko, polszczyzną. Prusacy mieli też

świadomość istnienia prężnych gimnazjal- nych kół filomackich (np. w Chojnicach), co jeszcze bardziej prowokowało urzędników do gwałtownych działań. Akcja zrodziła reakcję. Bunt w obronie polskości stawał się coraz powszechniejszy. Świadczy o tym chociażby słynny strajk szkolny z 1906 roku, który objął szesnaście szkół powiatu wejherowskiego.

Jeszcze cenniejsze były inicjatywy kon- struktywne.

Rozwijało się polskie czasopiśmiennictwo. W kaszubskich domach powszechnie czyta- no pelplińskiego „Pielgrzyma”, także „Gaze- tę Grudziądzką” i „Gazetę Gdańską”.

Powstawały banki kaszubskie (np. w Puc- ku, Wejherowie i Gdańsku, należące do Związku Spółek Zarobkowych i Gospodar- czych w Poznaniu), kaszubskie spółki han- dlowe (np. „Kupiec”, „Bazar”, „Merkury”).

Pojawiły się polskie towarzystwa społecz- no-pracownicze - Katolickie Towarzystwo Robotników, Towarzystwo Ludowe, Zjedno- czenie Młodzieży Kupieckiej. Wielką pracę wykonało Towarzystwo Czytelni Ludowych, upowszechniając wśród ludności kaszubskiej literaturę polską. Młodzież zakładała kolejne koła filomackie.

W niemal każdym miasteczku kaszubskim działały chóry, w swoim repertuarze kładą- ce ogromny nacisk na repertuar katolicki i, w granicach możliwości, patriotyczny. Takie chóry, jak „Lutnia” z Sierakowic oraz Wejhe- rowa czy Towarzystwo Śpiewu z Sianowa na zawsze przeszły do historii polskiego ruchu śpiewaczego na Kaszubach.

Kaszubi potrafili zmobilizować się przy okazji wyborów. Do parlamentu pruskiego i, później, parlamentu niemieckiego regular- nie wybierano posłów polskich. Tacy polity- cy, jak Stanisław Thokarski, Feliks Dekow- ski czy Roman Janta-Polczyński przez długie lata mogli liczyć na kaszubskie głosy.

Zorganizowane formy oporu przeciwko za- borcy nie były jedynymi, jakie wykształciły się w społeczeństwie. Wielu było Kaszubów, którzy, posiadając dar zjednywania sobie lu- dzi i niespożytą energię skierowaną w kierun- ku walki o polskość, ze wszystkich sił wal- czyli z germanizacją swoich ziomeków. Przy- kład Antoniego Abrahama i Wincentego Ro- gali, którzy w obronie polskości Kaszub za- wędrowali aż na kongres wersalski, jest nie- zwykłe ważny, ale nie wyczerpuje całości. Ci sami chłopscy giganci dziesiątki lat wcze- śniej prowadzili codzienną walkę o polskość, rozpowszechniając wśród miejscowej lu- dności polskie książki i wlewając w niekiedy oziębłe i zniechęcone serca otuchę. Takich działaczy było więcej.

Roman Dambek
Piotr Schmandt

